

M A G A Z Y N 2 <sup>94</sup> MAJ



Numer 1 wydano 23 Sierpnia 1980  
w Stoczni Gdańskiej

nakład 52 000

SOLIDARNOŚĆ





■ 25 kwietnia – Międzynarodowy Sekretariat Związku Zawodowego Artystów, pracowników Środków Przekazu i Przemysłu Rozrywkowego wspólnie z Międzynarodową Federacją Pracowników Środków Audiowizualnych (ISETU/FISTAV) wezwał do obrony artystów polskich, którzy przez lata płacili składki na fundusz emerytalny. Apelują do wysyłania listów protestacyjnych do Waldemara Pawlaka. Międzynarodowe organizacje zwracają uwagę, że przygotowywana przez ministra pracy nowa ustawa sprawi, że większość zgromadzonych już funduszy przepadnie. Dotychczasowe protesty nie przyniosły żadnego rezultatu.

■ „Tygodnik Solidarność” z 29.04 br. podał informację, że Komisja Krajowa NSZZ „S” w imieniu KZ „S” Porcelany Wałbrzych zaskarżyła do sądu sposób prywatyzacji zakładu, domagając się od obecnych właścicieli wpłacenia do skarbu państwa 30 mld złotych lub unieważnienia umowy sprzedaży.

■ 2 maja – Ogólnopolski Komitet Strajkowy Ochrony Zdrowia, Kultury, Oświaty i Nauki ogłosił pogotowie strajkowe. Decyzja ta została spowodowana przedstawieniem przez rząd „Tez ustawy o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej”. Dokument, jak stwierdzono, odbiera pracownikom tej sfery resztki nadziei na zapewnienie godziwych wynagrodzeń.

■ 5 maja – Prezydium KK NSZZ „S” zwróciło uwagę, że rozmowy Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych nie są negocjacjami, mimo że rząd usiłuje tak je przedstawiać w środkach masowego przekazu. Komisja ta nie może zastąpić dwustronnych rozmów Związku z rządem. Podkreślono, że w żaden inny sposób nie można rozstrzygnąć sporów ani zdecydować o losie ok. 200 podpisanych a nie zrealizowanych porozumień.

■ 5 maja – Prezydium KK NSZZ „S” stwierdziło, że w publicznej telewizji Związek nie miał i nadal nie ma szans informowania społeczeństwa własnym głosem o przebiegu strajku, jego przyczynach i postulatach.

Jednocześnie skrytykowano próby porządkowania telewizji rządzącej koalicji.

■ 5 maja Prezydium KK przyjęło stanowisko, w którym zwróciło uwagę, że dotychczas rząd nie reaktywował Zespołu Rządowo-Związkowego ds. obszarów o szczególnym zagrożeniu wysokim bezrobociem strukturalnym. Zespół pracował od 28 kwietnia 1992 roku do 5 lipca ubiegłego roku i przygotował listy rejonów zagrożonych, które stały się podstawą do wydania przez Radę Ministrów dwóch uchwał formułujących wykaz zagrożonych gmin.

■ Zwrócono uwagę, że obecne opóźnienie stanowi poważne zagrożenie dla merytorycznych prac zespołu i zwrócono się do rządu RP o natychmiastowe reaktywowanie zespołu.

■ 10 maja – Prezydium KK NSZZ „S” postanowiło złożyć skargę do MOP na rząd RP w sprawie łamania Konwencji nr 122 MOP o limitach bezrobocia.

■ 11 maja – Około 2 tysiące członków „Solidarności” (głównie z Ursusa, FSO oraz górników z Belchatowa) brało udział w manifestacji w Warszawie przeciwko polityce rządu.

■ 11 maja – Komisja Krajowa NSZZ „S” wyraziła oburzenie w związku z interwencją policji podczas manifestacji „Solidarności” w Koszalinie. Władze porządkowe uniemożliwiły tam wręczenie przez uczestników protestu petycji wojewodzie i ministrowi pracy. Podkreślono, że odgradzanie się od

społeczeństwa kordonami, tak częste w niezbyt odległej przeszłości, w III Rzeczypospolitej nie może mieć miejsca.

■ 11 maja – W Szczecinie około 1500 osób uczestniczyło w marszu protestacyjnym, przygotowanym przez Zarząd Regionu NSZZ „S” Pomorza Zachodniego. Demonstranci domagali się m.in. odstąpienia od popiwku, ograniczenia podwyżek cen energii i realizacji wcześniej podpisanych porozumień.

■ Według wyników najnowszych badań GUS-u z lutego br., liczba bezrobotnych wzrosła do 2719 tys. i była wyższa o 4,8 % w porównaniu z listopadem ubiegłego roku. Tempo wzrostu bezrobocia w ostatnim roku było ponad dwukrotnie szybsze na wsi niż w mieście.

■ 11 maja – Ministerstwo Finansów przedstawiło Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów tezy nowej ustawy o wynagrodzeniu w sferze budżetowej. Płace byłyby teraz kształtowane niezależnie od poziomu średniego wynagrodzenia w sferze produkcyjnej, a o ich wysokości decydowałaby Komisja Trójstronna. Do 31 maja ma ona przedstawić propozycje wynagrodzeń na przyszły rok.

■ Jak podaje „Gazeta Wyborcza” z 13 maja już drugi miesiąc trwa strajk w Wazyńskim Zakładzie Doświadczalnym w Pszczynie. Załoga dąży do odłączenia gospodarstwa od Instytutu Warzywnictwa w Skierniewicach, nie chodzi jej o podwyżki.

## Amerykański attaché ds. pracy w Gdańsku

**Matthew Boyse, attaché ds. pracy przy ambasadzie amerykańskiej przebywał w kwietniu z roboczą wizytą w Gdańsku, gdzie spotkał się m.in. z przewodniczącym „S” Marianem Krzaklewskim. Był również gościem na posiedzeniu gdańskiego ZR.**

Matthew Boyse po raz pierwszy odwiedził Polskę w połowie lat 80. będąc studentem. Zapamiętał ją jako kraj biedny i brudny. Obecnie – jak powiedział – widać duże zmiany. Jest bardziej kolorowo, widać pozytywne skutki prywatyzacji, zwłaszcza w handlu, nie ma problemów z zaopatrzeniem. Matthew Boyse orientuje się w polskich kłopotach, doradza jednak cierpliwość. Proble-

my związane z bezrobociem to najczęściej wynik niefortunnej struktury gospodarczej – spadku po sowieckim systemie. W wielu regionach Polski likwidacja jednego dużego zakładu w okolicy pociąga za sobą niekorzystne skutki – bezrobocie.

Zdaniem Amerykanina, są to trudności przejściowe. Z czasem polskie instytucje będą lepiej przygotowane, by pomagać ludziom, tak np. jak Polsko-Amerykańskie Centrum Budowlanych w Gdyni. Ideę trójstronnych rozmów: rząd – pracodawcy – związki uznał za optymalną przy rozwiązywaniu wszelkich problemów. Jest to metoda uniwersalna, stosowana na całym świecie.

(M.M.)



## Uchwała nr 1

WZD uznaje za priorytetowe w działaniach Związku w Regionie rzetelną informację o pracach „S” i szkolenia dla przedstawicieli organizacji zakładowych.

WZD pozytywnie opiniuje inicjatywę wydawania „Magazynu” ZR i zaleca, aby do końca bieżącego roku otrzymywało go przynajmniej 80% członków Związku w Regionie. W związku z wysokimi kosztami WZD apeluje do organizacji zakładowych o pokrycie 20-50% kosztów przypadających na ich członków. Jednocześnie WZD zaleca aktywne poszukiwania innych form finansowania „Magazynu” i pokrycie pozostałych kosztów z funduszy Zarządu Regionu, a organizacjom zakładowym prowadzenie aktywnej kampanii informacyjnej o działaniach KZ i innych struktur Związku poprzez wydawanie ulotek, biuletynów, dbanie o aktualne przekazywanie materiałów związkowych i bieżące ich udostępnianie na tablicach związkowych i w siedzibach KZ.

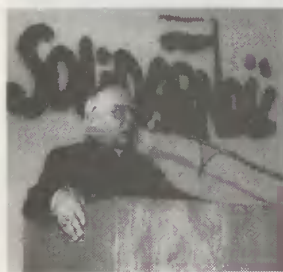
WZD zobowiązuje Zarząd Regionu do rozszerzenia programu szkoleń w roku 1994/95.

*(Koszt wydania jednego egzemplarza „Magazynu” wynosi 6 tys. zł)*



Rząd nie chciał pamiętać o fakcie, że „S” ma prawo do rozmów dwustronnych na mocy podpisanego w maju 1992 r. porozumienia (z rządem J. Olszewskiego), które mówi, że spory zbiorowe Związku z rządem (a „S” w taki spór weszła niemal 2 lata temu) należy rozwiązywać na drodze negocjacji pomiędzy stronami.

**Walka o przyszłość**  
Str. 5



Stało się jednak coś złego z tym etosem uczciwości. Zaistniało przekonanie wśród niektórych, że trzeba w bardzo krótkim czasie bardzo się wzbogacić – w tym celu usiłują chodzić bardzo meandrycznym krokiem i często nieuczciwie postępują.

**Etyka, moralność, honor, uczciwość...**  
Str. 12



Los stoczni jest w rękach rządu, a ten zwleka. Brak decyzji można też uważać za decyzję – nieudzielenie gwarancji spowoduje, że armatorzy, którzy podpisali kontrakty, wycofają się, zabiorą pieniądze, a budowę zlecą innym stoczniom. Tak dojdzie do likwidacji stoczni i to „czystymi rękami”.

**Struganie pał**  
Str. 16

## Spis treści

Widziane z bliska .....	4
Walka o przyszłość – opis akcji protestacyjnej „S” .....	5
Doświadczenia i perspektywy samorządu terytorialnego .....	8
Pierwszy raz w Akwenie – relacja z WZD .....	10
Etyka, moralność, honor, uczciwość.....	12
Zawinił człowiek...? – o pracy w PKS .....	15
Struganie pał – reportaż o KZ „S” Stoczni Gdańskiej .	16
Związek – jakie to proste .....	19
Bezrobocie na wieki? – raport B. Grabary .....	20
Uwaga, alergie .....	22
Pomóżmy sobie .....	22
Werbownicy czy misjonarze .....	23
Oświata w ręce gmin .....	24
Dokumenty .....	26
Porady prawne .....	27
Czytelnicy i my .....	28

### Wydawca:

Zarząd Regionu Gdańskiego  
NSZZ „Solidarność”

### Redaktor prowadzący:

Leszek Biernacki

### Adres redakcji:

ul. Wały Piastowskie 24  
80-855 Gdańsk, tel. 384-272,  
tel./fax 31-71-21

### Druk:

Polsko-Amerykańskie  
Towarzystwo Prasowe S.A.  
Targ Drzewny 9/11  
80-958 Gdańsk

Redakcja nie zwraca tekstów  
nie zamówionych  
oraz zastrzega sobie  
prawo ich redagowania i skracania.



Trwa protest NSZZ „Solidarność”. Równolegle odbywa się festiwal antyzwiązkowych wypowiedzi coraz to innych przedstawicieli władzy. Usiłują oni na różne sposoby udowodnić, że albo postulaty Związku są nie do zrealizowania, albo że wszystkie już i tak są prawie zrealizowane, albo że protest nie ma społecznego poparcia. W tym duchu wytoczono ostatnio argument, że „S” nie należy wywyższać nad innych. Bo to przecież niedemokratyczne i niezgodne z zasadami związkowego pluralizmu. Nic to, że porozumienia, pod którymi widnieją podpisy ministrów i premierów III RP zostały złamane. Nic to, że te postulaty „S” zgłasza od kilku lat. Nieważne, że odpowiedzialni za zakłady i swoje miejsca pracy, ale doprowadzeni do ostateczności pracownicy podejmują dramatyczne często akcje strajkowe. Nie ma to żadnego znaczenia. Najważniejsza jest doktryna – nie ustąpić i złamać przeciwnika.

Wprawdzie postulat 40-godzinnego tygodnia pracy, podobno niemożliwy do realizacji, znajduje się jednocześnie w projekcie konstytucji opracowywanym przez SLD, ale to przecież zupełnie co innego...

NSZZ „Solidarność” – mimo kilkuletniego zniechęcania do aktywności społecznej i twierdzenia, że każdy najlepiej pomoże sobie sam – jest w dalszym ciągu najlepiej zorganizowaną i najsprawniejszą siłą społeczną. A dla tej koalicji taka siła jest z założenia niebezpieczna – stanowi bowiem realną przeszkodę na drodze do monopolizacji życia społeczno-politycznego. Można przecież wykreować jako rzeczywistego (!) reprezentanta społeczeństwa

OPZZ, który przy okazji ma kilkudziesięciu posłów – w tym naczelne władze – w koalicji rządzącej. Wszystko pozostanie wtedy we własnym gronie.

Jak zakończy się to przeciąganie liny? A może ktoś ją przetnie, obie strony przewrócą się zostawiając puste pole dla tzw. trzeciej siły?

Jedno jest pewne, co potwierdził niedawny Zjazd gdańskiej „S” – niezależnie od trwającego protestu, musimy budować skuteczny Związek, który nie tylko uczestniczy w wielkich bitwach, ale także, a może przede wszystkim, sprawnie działa na zapleczu, kształci kadre, szkoli członków, pomaga i informuje, buduje wreszcie odpowiednią dla swych potrzeb wewnętrzną strukturę, który jest silny finansowo (fundusz strajkowy!) i merytorycznie, który umie nie tylko prowadzić wielkie wojny, ale także wygrywać drobne lecz bardzo istotne, codzienne starcia. Śmiem twierdzić, że od tego właśnie zależy także los generalnych politycznych. W przeciwieństwie do partii politycznych siłą Związku nie jest wąska, ale wpływowa elita, lecz tysiące członków i działaczy, znających swoje prawa i umiejących z nich korzystać. W tym kontekście – czego zdają się nie dostrzegać rządzący przez ostatnie 5 lat – Związek wspomaga reformy, wspomaga budowę nowoczesnego i demokratycznego państwa, silnego jednością ludzi, przekonaniem, że to co robią, robią i dla siebie, i dla całego kraju. Chyba że zmierzamy do „innej demokracji”. Takiej dla wybranych. Na to NSZZ „S” nigdy nie wyrazi zgody. Oznaczałoby to bowiem w praktyce powrót do starego systemu z nową twarzą. Wcale nie ludzka.

**Jacek RYBICKI**

## Cięcie



### Strajki nie rozwiążą problemu

– a mianowicie, że dochody są niskie, a ceny wysokie. To wynika z poziomu wydajności pracy. I pomysłowość robotników zależy od tego poziomu. Strajk przeciwko budżetowi nie zapewni tej pomysłowości. Jeśli chce się więcej czerpać z budżetu, to trzeba więcej do niego wkładać. W budżecie są do podziału tylko te pieniądze, które wpływają z podatków, czyli jednym trzeba odbierać, żeby innym dodawać. Odbierając zamożniejszym, premiuje się mniej wydajnych.

„Solidarność” odegrała wielką historyczną rolę i może w przyszłości

odegrać wielką rolę w obronie praw pracowniczych. Pod warunkiem jednak, że obrona będzie racjonalna, żądać można tylko tyle, żeby nie niszczyć gospodarki (...).”

*Ian Hume,  
przedstawiciel Banku Światowego,  
„Życie Warszawy”, 6 maja 1994 r.*

### System Mariana

– A jakiego wy chcecie systemu polityczno-gospodarczego?

– Rynkowo-kooperacyjnego z konstytucyjnie zagwarantowanym dialogiem partnerów społecznych; dialogiem prowadzonym zgodnie z regułami solidaryzmu społecznego. Można by taki system nazwać prowizorycznie rynkowo-solidarnościowym”.

*Marian Krzaklewski,  
„Dziennik Bałtycki”, 21 kwietnia 1994 r.*

### Balcerowicz potępią

Leszek Balcerowicz (...) wezwał Unię Wolności do potępienia strajków: – „To, co się dzieje w Polsce, jest próbą wykorzystywania przez niektórych działaczy \*S\* niezadowolienia, które jest nieodłączne od reform, dla celów politycznych. (...) Nie ma to nic wspólnego z dawną \*S\* – jest to nadużywanie nazwy”.

*Leszek Balcerowicz,  
„Gazeta Wyborcza”, 11 maja 1994 r.*

### Koszmary Borsuka

„Nieraz mam sen, po którym się budzę przerażony, że bronię demokracji na jednej barykadzie z Kwaśniewskim i Oleksym”.

*Bogdan Borusewicz,  
poseł UW,  
„Tygodnik Powszechny”,  
nr 17/94*

# Walka o przyszłość

Po pierwszej fali protestów, której kulminacją był lutowy marsz protestacyjny „Solidarność” w Warszawie, rząd Pawlaka otrzymał nieco czasu na rozpatrzenie postulatów „Solidarność”. Przypomnijmy: domagaliśmy się poprawy warunków życia rodzin, zmian w ustawie budżetowej, ograniczenie wzrostu cen energii, wprowadzenie zmian w podatku od dochodów osobistych, wprowadzenie w życie Paktu o przedsiębiorstwie, ustalenie 40-godzinnego tygodnia pracy oraz uwłaszczenia obywateli.



Marian Krzaklewski na wiecu w Stoczni Gdańskiej

fot. Maciej Kostun

## Rząd gra na zwłokę

Strona rządowa grała na zwłokę, choć przez cały czas krążyły listy i oświadczenia oraz zaproszenia do rozmów ze wszystkimi centralami związkowymi. Rząd nie chciał pamiętać o fakcie, że „Solidarność” ma prawo do rozmów dwustronnych na mocy podpisanego w maju 1992 r. porozumienia (z rządem J. Olszewskiego), które mówi, że spory zbiorowe Związku z rządem (a „Solidarność” w taki spór weszła niemal 2 lata temu) należy rozwiązywać na drodze negocjacji pomiędzy stronami.

Tak więc rozmowy w tzw. Komisji Trójstronnej, proponowane przez rząd **zamiast negocjacji dwustronnych** nie mogły zadowalać „Solidarność”. **Tym bardziej, że Komisja Trójstronna (rząd – pracodawcy – związki zawodowe) to na razie tylko ciało opiniujące i jej ustalenia mogą ale nie muszą być brane pod uwagę.**

Tymczasem minister Leszek Miller do dziś usiłuje przekonać opinię publiczną, że Komisja Trójstronna jest najlepszym i jedynym sposobem

na rozwiązywanie konfliktów. Opór strony rządowej trwał, choć Marian Krzaklewski ostrzegał, że to grozi strajkiem.

**12 kwietnia** Prezydium KK oczekiwało na odpowiedź rządu. W liście wystosowanym do „Solidarność” i 17 innych central związkowych Rada Ministrów poinformowała, że **„rozpatrzy wnioski** wynikające z dotychczasowych negocjacji oraz rozmów ekspertów i rządu ze związkami zawodowymi i organizacjami pracodawców”.

Następnego dnia na spotkaniu z emerytami w Stoczni Gdańskiej Marian Krzaklewski powiedział, że wobec takiej postawy rządu, „Solidarność” przygotowuje się do decydującego starcia, gdyż bez nacisków obecna władza nie zrealizuje związkowych postulatów.

Dziwna taktyka premiera Pawlaka wobec neopopiwku – raz znoszonego, zawetowanego przez prezydenta, następnie poprzez poselski projekt ponownie oddanego pod obrady Sejmu – dopełniła miary.

## Mocne uderzenie

Krajowy Sztab Akcji Protestacyjnej „S” obradujący w Gdańsku **19 kwietnia** postanowił o 48-godzinnym strajku w kopalniach węgla brunatnego: „Bełchatów”, „Konin”, „Adamów” (k. Turka) i „Turów” (w Bogatyni). Sekcja węgla brunatnego wcześniej dwukrotnie zwracała się do Komisji Krajowej o pozwolenie na strajk, tym razem nie stawiano przeszkód.

Planowany 48-godzinny strajk przekształcił się w bezterminowy, a przyłączyli się do niego także górnicy z OPZZ. We wszystkich Regionach „Solidarność” przeprowadziła też referendum w sprawie rozszerzenia akcji protestacyjnej. W kopalni „Bełchatów” 95% z 11-tysięcznej załogi poparło strajk. Ogólnopolski Komitet Strajkowy Kopalni Węgla Brunatnego zdecydował, że strajk rozpocznie się o godzinie 7 rano. Protestujący domagali się wprowadzenia w życie 8 postulatów sformułowanych przez Związek oraz restrukturyzacji resortu węgla brunatnego, przeciwstawiali się jednak tworzeniu



holdingów w sektorze elektroenergetycznym.

W prasie i TV pojawiły się komentarze w znanym z lat 1980-81 tonie. Straszono wyłączeniami prądu i dezorganizacją, liczone godziny, kiedy zabraknie węgla. Telefoniczna Opinia Publiczna „Gazety Wyborczej” donosiła o dezaprobach dla strajkujących i zbytniej uległości rządu. W radiu RMF przedstawiciel rządu straszył, że jeśli protest górników odniesie skutek, to cała Polska będzie dopłacać do ich pensji. Strajkujący uznali to za bezczelną manipulację – nie domagali się przecież podwyżek.

Belchatów jest regionem, gdzie bezrobocie zbliża się do 30%. Rządowy projekt holdingu kopalń mógłby doprowadzić do jeszcze większego, gdyż zapisano w nim możliwość redukcji zatrudnienia.

### Walka na słowa

Telewizja zasypywała nas informacjami m.in. o tym, że minister przemysłu Marek Pol zgodził się **zawiesić** decyzję nr 30 o tworzeniu holdingów na bazie przedsiębiorstw sektora energetycznego. Warunkiem przystąpienia do rozmów było **anulowanie**, a nie **zawieszenie** – replikowali strajkujący. Dość późno obudziła się prasa, aby wytłumaczyć, co oznacza „holding”, słowo – bądź co bądź – obce i specyficzne.

„Holdingi, czyli spółki spółek tworzą się głównie po to, by w jednym ręku skupić możliwości finansowe kilku przedsiębiorstw, dzięki czemu dysponują one większymi funduszami. Poza tym, łatwiej jest kierować majątkiem poszczególnych spółek zorganizowanych w holding mający jeden zarząd” – wyjaśniła „Gazeta Wyborcza” tydzień po wybuchu konfliktu.

W strajkowej atmosferze obradował **22-23 kwietnia** regionalny zjazd gdańskiej „Solidarności”. Uchwaloną przez Sejm w nocy z piątku na sobotę ustawę kontrolującą płace delegacji uznali za kolejne złamanie umów przez stronę rządową.

W związku ze zmniejszonymi dostawami węgla do elektrowni Krajowa Dyspozycja Mocy po przeszło

dwuletniej przerwie wznowiła komunikaty radiowe o stopniu zasilania energią elektryczną przemysłu i prywatnych odbiorców. **25 kwietnia** ustalono 20 stopień zasilania. Jego przekroczenie oznaczałoby czasowe wyłączenia prądu w całym kraju.

Do strajkujących od pięciu dni kopalń węgla brunatnego dołączyły kopalnie węgla kamiennego oraz 3 kopalnie rud ołowiu i cynku.

Minister Pol zdecydował się w końcu **anulować** decyzję nr 30, ale górnicy węgla brunatnego i cały Związek czekali dalej na rządowy harmonogram rozwiązywania postulatów „Solidarności”. Rząd dostał na to 48 godzin, termin upływał **28 kwietnia** o godzinie 20.00. Jednocześnie Ogólnopolski Sztab Strajkowy domagał się negocjacji na temat wszystkich, nie tylko górniczych postulatów.

Minister Pol ogłosił, że czeka na rozmowy ze strajkującymi bez warunków wstępnych. Z górnikami węgla brunatnego doszło do nich w Koninie po 10 dniach strajku i po 40 godzinach negocjacji. Nie oznaczało to jednak zawieszenia protestu całego Związku.

### Konfrontacja

Marian Krzaklewski i Sztab Akcji Protestacyjnej zapowiedzieli dalszą walkę o realizację 8 postulatów Związku. Szef „Solidarności” podkreślał jednak w wypowiedziach gotowość do kompromisu. Przypominał też, że postulaty Związku rząd zna od listopada ubiegłego roku.

Na konferencji prasowej **27 kwietnia** Krzaklewski poinformował, że do strajków – zgodnie z decyzją Sztabu – przystąpią zakłady w całej Polsce. Regiony od dawna deklarowały swój udział w akcji protestacyjnej. Zarzucił władzy, że manipuluje popiwkiem: – **Ta gra na zwłokę jest jak odkładanie się złołów miazdźcowych, które doprowadzają do zawału. Nie załatwione postulaty „Solidarności” powrócą ze zwielokrotnioną siłą.**

**28 kwietnia** rząd zajął stanowisko, w którym ogłosił, że „**nie ma merytorycznych powodów do sięgania po broń strajkową, (jego) go-**

**towość do rozmów jest ignorowana (...).** Według rządu, liderzy „S” podjęli próbę wymuszenia na władzach zagwarantowania swemu związkowi uprzywilejowanej względem innych związków zawodowych pozycji” (...).

Tego dnia premier Pawlak wygłosił też przemówienie w Sejmie. Podkreślał sukcesy rządu – najwyższą dynamikę produkcji od lat, najniższą inflację od lat 7 itd. Atakował też „S” za wzniecanie strajków i nieuczestniczenie w posiedzeniach Komisji Trójstronnej.

Tymczasem rozpoczęła się ogólnopolska akcja strajkowa, o jej rozmiarach decydowały władze Związku w poszczególnych Regionach. W Regionie Gdańskim, po spotkaniu prezydium ZR z największymi komisjami zakładowymi postanowiono ogłosić pogotowie strajkowe od 28 kwietnia.

### Przed pomnikiem wszelkich nadziei

Około tysiąca osób wzięło udział w solidarnościowym wiecu przed pomnikiem Poległych Stoczniovców. Przemawiali Edward Szwajkiewicz, Jacek Rybicki, Jerzy Borowczak oraz ks. prałat Henryk Janowski. W odczytanym oświadczeniu gdańskiego ZR wzywano rząd do podjęcia natychmiastowych rozmów z „Solidarnością”. Próby zrzućcia na Związek odpowiedzialności za zainstaliowaną sytuację uznano za powrót do retoryki władz komunistycznych z czasów sierpniowego strajku 1980 r.

– **Chcemy być podmiotem i uczestnikiem przemian, a nie rekwizytem** – powiedział przewodniczący ZR Jacek Rybicki. Jerzy Borowczak wzywał do wzięcia przykładu z francuskich rybaków, którzy nie pozwolili swemu rządowi na odgórne i nie konsultowane decyzje w ich sprawie. Ks. prałat namawiał do uporządkowania „stajni Augiasza”, którą jest obecnie Polska.

### Eskalacja

Ogólnopolski Sztab Akcji Protestacyjnej przeniósł się **29 kwietnia** do Jastrzębia. Trwały strajki absencyjne w kopalniach. Związek zapo-

Wiec przed  
pomnikiem  
Poległych  
Stoczniovcw  
Gdańsk  
29 kwietnia

fol. Maciej Kosycarz



wiedział zaostrenie protestu. Następnego dnia swoje postulaty zgłosiła budżetowka. Powróciły problemy funkcjonowania i finansowania ochrony zdrowia, oświaty, nauki i kultury – nie rozwiązane po ubiegłorocznych strajkach majowych. Rządową propozycję wynagradzania pracowników budżetówki Ewa Tomaszewska (przewodnicząca OKS „S”) określiła jako „cofnięcie się wobec ustawy z 1989 r., która gwarantowała waloryzację płac”. Tymczasem w ciągu ostatnich 2 lat płace pracowników w sferze budżetowej obniżyły się o 20%.

**1 maja** Marian Krzaklewski był w Kaliszu na uroczystościach św. Józefa. Pytany o możliwość zawieszenia akcji strajkowej powiedział, że warunkiem zawieszenia strajków jest przedstawienie realnego harmonogramu realizacji postulatów „S”.

Postulaty Związku były dyskutowane podczas zebrania Trójstronnej Komisji **4 maja**. W rezultacie postanowiła ona **przyspieszyć prace i ustalić ich tryb**. Komisja powołała też zespół ds. przygotowania założeń projektu ustawy o Komisji Trójstronnej, który pracował od 11 do 16 maja. Minister Leszek Miller wyraził zadowolenie, że tym razem w spotkaniu Komisji wzięli udział przedstawiciele „Solidarności”. Nie miało to jednak wpływu na przebieg akcji protestacyjnej Związku.

Zgodnie z wcześniejszym planem, po zawieszeniu żaloby ogłoszonej w Gdańsku z powodu tragicznego wypadku, wytypowane zakłady Regionu Gdańskiego przystąpiły do czynnego strajku – w całym kraju było ich kilkaset.

Na terenie strajkującej od rana Stoczni Gdańskiej **6 maja** odbył się wiec z udziałem Mariana Krzaklewskiego i szefa Regionu Jacka Rybickiego. – **Górnicy dostali skrzydeł, gdy dowiedzieli się, że stocznia strajkuje** – powiedział Krzaklewski. Oświadczył, że akcja „Solidarności” może trwać miesiące i lata, bo Związek walczy o zmiany ustrojowe.

Tego samego dnia w Warszawie demonstrowali pracownicy przemysłu zbrojeniowego, którzy przed Sejmem odczytali rezolucję z żądaniami branży. Krzaklewski, który w czasie trwającej od tygodni akcji protestacyjnej „S” obecny był niemal wszędzie, zdążył na nią dojechać.

### Kompromis w lesie

**8 maja** „Solidarność” ponownie wezwwała do rozmów premiera Pawlaka i ministra Marka Pola – zaproszenie wygłosił w TV rzecznik „S” Piotr Żak, który stwierdził także, że w przypadku odrzucenia propozycji, Związek będzie prowadził akcję strajkową.

Tymczasem Rada Ministrów postanowiła zebrać się w lesie, by w

rządowym ośrodku w Łańsku debatować nad programem polityki społeczno-gospodarczej na najbliższe 3 lata.

**11 maja** odbyło się w Gdańsku dramatyczne zebranie Komisji Krajowej. Na wstępie przeprowadzono ankietę, w której najważniejszym pytaniem było – co dalej z akcją protestacyjną? Większość opowiedziała się za zakończeniem pierwszego etapu protestu. Rozpoczęła się długa, nerwowa dyskusja. Postanowiono w końcu, że strajki zostaną na pewien czas przerwane. Zorganizowane zostaną w zamian manifestacje i wiece – kulminacją ma być manifestacja 27 maja w Warszawie. W czasie posiedzenia Krajówki członkowie KK dowiedzieli się, że górnicy podpisali porozumienie branżowe i zakończyli okupację budynku Państwowej Agencji Węglowej w Katowicach – za czas strajku nie otrzymają jednak wynagrodzenia. Stanisław Alot, sekretarz KK, do sukcesów akcji strajkowej zaliczył rozłożenie podwyżek cen energii na 3 etapy (bo można to jeszcze zmienić), wycofanie się z holdingu, przyłączenie się innych związków do protestu „S” oraz zgromadzenie funduszu strajkowego. A także to, że do dziś nie obowiązuje ustawa popiwkowa.

Mira MOSSAKOWSKA





# Doświadczenia i perspektywy samorządu terytorialnego

Zaledwie kilkanaście dni dzieli nas od wyborów do rad gmin – staniemy przed koniecznością wyboru list i kandydatów. Czy na pewno wiemy, czym jest samorząd terytorialny?

Województwo gdańskie zajmuje obszar 7394 km<sup>2</sup>, mieszka w nim ok. 1,5 mln ludzi – w tym 3/4 w miastach. W Trójmieście mieszka ok. 52% ludności województwa. Wszyscy są „przypisani” do jednej z 63 gmin. Na samorząd terytorialny naszego województwa składa się 16 gmin miejskich, 5 gmin miejsko-wiejskich i 42 gminy wiejskie. Największymi gminami są: Gdańsk, Gdynia, Tczew, Starogard Gdański, Wejherowo, Sopot. Do najmniejszych zaliczono 12 gmin wiejskich, w których liczba mieszkańców nie przekracza 5 tysięcy. W Gdańsku zameldowanych jest 463 tys. mieszkańców, a w najmniejszej gminie Bobowo – 2200. Fakt ten przemawia za przeprowadzeniem drugiego etapu reformy samorządowej, uwzględniającej wielkość i specyfikę gmin.

Gminy z obszaru całego województwa wylaniają wspólną reprezentację – Sejmik Samorządowy. Ponadto, w celu obrony wspólnych interesów, gminy tworzą sto-

warzyszenia i związki międzygminne. Na przykład, wiele gmin woj. gdańskiego uczestniczy w pracach Związku Miast i Gmin Nadmorskich oraz w Związku Gmin Wiejskich. Z kolei udział w ogólnopolskim Związku Miast Polskich lub w Krajowym Sejmiku Samorządu Terytorialnego sprzyja opiniowaniu ustaw sejmowych – w zakresie ich bezpośredniego zainteresowania. Nieunikniona jest też współpraca pomiędzy gminami sąsiadującymi ze sobą. Natomiast zorganizowane w br. dwie regionalne konferencje samorządowo-związkowe wskazały obszar koniecznej współpracy pomiędzy Sejmikiem Samorządowym a strukturami Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”.

## Szkolnictwo

Proces przejmowania przez gminy szkół podstawowych (blisko połowa gmin w województwie przejęła 60% szkół) świadczy o aktywności i odpowiedzialności gmin woj. gdańskiego za oświatę. To duży sukces w procesie decentralizacji władzy, zważywszy na brak klarownych regulacji prawnych i brak gwarancji finansowych. Trzy gminy w województwie – Gdańsk,

Gdynia i Sopot – zdecydowały się na realizację programu pilotażowego, który jest przygotowaniem do II etapu reformy samorządowej.

## Gminy w świetle badań

Na podstawie wyników badań dr. Janusza Erenca oraz opracowania „Ocena działalności gmin” sporządzonego przez Sejmik Samorządowy można określić kilka ciekawych problemów.

Wśród przyczyn, które stanowią największe przeszkody w rozwiązywaniu lokalnych problemów, najczęściej wymieniano:

- zbyt ubogi budżet gminy uniemożliwiający realizację wielu potrzeb i zadań publicznych,
- złe przepisy finansowe,
- zmienność przepisów prawnych.

Prawie wszyscy radni podnosili znaczenie trudności wynikających ze złego podziału kompetencji między władzą centralną a samorządami. Okazuje się, iż w jeszcze większym stopniu podział kompetencji (rozdział zadań dla gmin i administracji rządowej) są niezrozumiałe i nieczytelne dla obywateli. Stąd często błędne obciążanie przez mieszkańców władz lokalnych winą za stan bezrobocia, zastój w budow-



nictwie mieszkaniowym, stan służby zdrowia itd.

W czasie dotychczasowej działalności rady gmin dawały pierwszeństwo następującym zagadnieniom:

- ochrona środowiska naturalnego,
- bezrobocie (prace interwencyjne i roboty publiczne),
- poprawa stanu dróg,
- poprawa obsługi administracyjnej obywateli,
- transport publiczny.

Strategicznym kierunkiem funkcjonowania gmin jest zaspokajanie potrzeb wspólnoty. W naszym województwie nie brakowało roztropnych i gospodarnych gmin, które, jak wskazują zasygnalizowane priorytety ich zainteresowań, wykraczały poza zadania własne zapisane w ustawach.

### Co zmienić i poprawić

Dla usprawnienia działalności struktur samorządowych, badani radni proponowali następujące środki i metody:

- zmiany systemowe w prawie samorządowym i w szczegółowych procedurach postępowania,
- podnoszenie kwalifikacji i kompetencji radnych,
- zmianę uprawnień decyzyjnych rady gminy i zarządu rady gminy,
- zwiększenie odpowiedzialności radnych za podejmowane decyzje.

W rozwiązaniu problemów finansowych radni postulowali dodatkowo poszukiwanie nowych źródeł dochodów, ubieganie się o większe subwencje oraz zawieranie umów na roboty i usługi w trybie przetargów. Niestety, dotychczas zaledwie 15% finansów publicznych pozostaje w dyspozycji gmin.

### Ku przyszłości

Uczymy się samorządności zaledwie od czterech lat. Pomimo popełnianych błędów, samorząd terytorialny odniósł sukces. Co więcej, reforma samorządowa stanowi jedno z największych dokonań reformatorskich ostatnich lat. Badania opinii społecznej wykazały, że władze gminne mają zna-

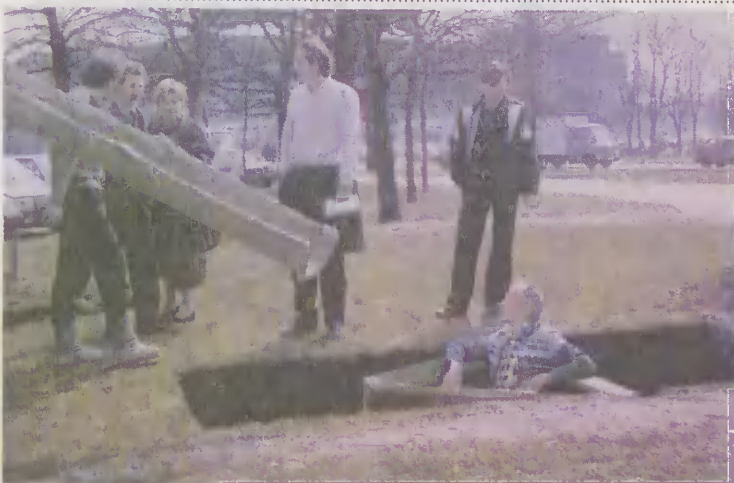
cznie większy stopień aprobaty niż rząd, Sejm czy prezydent.

Samorządy w miastach i na wsi są najlepszą szkołą demokracji. Uzasadniony jest pogląd, że ten etap edukacji jest niezbędny w politycznej karierze, a politycy, którzy z powodzeniem zdaliby egzamin przed gminną społecznością, mogliby kompetentnie sprawować mandat posła, senatora czy też urząd na szczeblu centralnym.

Rozwój demokracji lokalnej, leżącej u podstaw społeczeństwa obywatelskiego, wydaje się zagrożony. Został zahamowany II etap reformy samorządowej mający na celu dalszą decentralizację państwa poprzez powiększenie uprawnień i środków finansowych struktur samorządo-

wych. Być może dlatego, iż obecnej ekipie rządowej brakuje wizji i koncepcji polityki samorządowej. Stąd też, nie głosując na reprezentantów obecnej koalicji rządowej, możemy zagłosować za realizacją II etapu reformy samorządu terytorialnego. Każdy z nas należy do określonej wspólnoty samorządowej – gminy. 19 czerwca mamy wielką szansę wybrać lepszych i sprawdzonych przedstawicieli do rad gmin. W interesie społeczności lokalnych i dalszej demokratyzacji państwa leży wybór ludzi uczciwych, kompetentnych, wiarygodnych i wrażliwych na sprawy obywatelskie.

Jan KULAS



fol. Małgorzata Kuźma

## Sprytna reklama

Migawki przedstawiające siedzibę „Solidarności” przy Wałach Piastowskich w Gdańsku często stanowią tło dla informacji telewizyjnych dotyczących Związku. Na pomysł wykorzystania tego faktu wpadła ostatnio jedna z gdańskich firm reklamowych. Postanowiono ustawić dużą reklamę kilka metrów od wejścia do budynku, zawsze może się zdarzyć, że kamera „zahaczy” o reklamę, a później pokaże w głównym wydaniu „Wiadomości”. Nocą wykopano dół, ustawiono fundament, zanim jednak doszło do zalania betonem, sprawą zainteresował się właściciel budynku. Okazało się, że firma ma zezwolenie od prezydenta miasta, ale o całej sprawie nic nie wie Wydział Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu Miasta. – Najpierw coś postawią, a potem chodzą po pozwolenie, tacy są dzisiejsi biznesmeni – podsumował całe wydarzenie portier Tadeusz Opaliński, który wszedł do wykopu i uniemożliwił jego zalanie, aż do momentu wyjaśnienia całej sprawy. W końcu jednak dziurę zalano betonem, a w nocy ktoś zakrył ją piaskiem. Na razie, nie postawiono żadnej reklamy, choć firma APRO stara się – podobno – o stosowne zezwolenie.

(MK)

# Pierwszy raz w Akwencie

Sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu Regionu, wybory uzupełniające na Krajowy Zjazd i do Zarządu Regionu, dyskusja programowa oraz decyzja o referendum w sprawie możliwości powołania reprezentacji politycznej to główne tematy II sesji Walnego Zebrania Delegatów, który obradował 22-23 kwietnia w Akwencie.



„Magazyn” z uwagą czytali abp T. Gocłowski i wojewoda M. Płażyński

Pierwszego dnia do odnowionej sali Akwenu przybyło 144 delegatów. Gośćmi zjazdu byli: **arcybiskup Tadeusz Gocłowski**, wojewoda gdański **Maciej Płażyński**, przewodniczący Sejmiku Samorządowego **Grzegorz Grzelak**, prokurator wojewódzki i senator „Solidarności” **Leszek Lackorzyński** oraz byli posłowie „S”: **Bogdan Borusewicz** (obecnie poseł UW) i **Jan Kulas** (kierownik Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych przy Zarządzie Regionu).

Przewodniczący ZR **Jacek Rybicki** w swoim wystąpieniu omówił tylko najważniejsze sprawy związane z działalnością Zarządu Regionu w okresie od ostatniego zjazdu.

Akcja promocyjna prowadzona przez trzy miesiące pokazała, iż podstawowe informacje o Związku najczęściej do szeregowych członków nie docierają. Dlatego też powstała inicjatywa wydawania „Magazynu”, który ma docierać do domów wszystkich członków Związku w naszym regionie.

Jednym z najważniejszych zadań Związku na szczeblu regionu jest zapewnienie poszczególnym członkom, jak i organizacjom zakładowym obsługi prawnej. W ciągu minionego roku rozbudowano zaplecze eksperckie i wzmocniono obsługę prawną. Udzielono blisko 4 tysiące porad prawnych. Inwestycją na przyszłość są – zdaniem Jacka Rybickiego – szkolenia. Do tej pory przeszkolono około 900 osób.

„Solidarność” regionu gdańskie-

go włączyła się aktywnie w walkę z bezrobociem. Związkowe Biuro Pracy w ciągu minionego roku znalazło pracę dla około tysiąca bezrobotnych członków Związku.

W tym roku stworzono ramy profesjonalnego związku, twierdził przewodniczący ZR. Nie udało się natomiast, jego zdaniem, stworzyć pełnej regionalnej polityki związkowej. Jest to zadanie na najbliższy czas. Powiedział m.in.:

– Narastające konflikty personalne na szczeblu zakładowym, ambicje wielu liderów związkowych, konflikty interesów między branżami, brak wiary w skuteczność działań związku – to wszystko wymaga szukania kompromisu, by uzyskać więcej dla wszystkich członków.

NSZZ „S” nie jest własnością kilku osób. Związek jest silny liczbą, mądrością i siłą swoich członków, jednak skuteczność jego działań zależy w równej mierze od znaczenia związku jako organizacji, od jedności działania w sprawach nadrzędnych. Jest dla mnie – niestety – oczywiste, że władze zmierzają w kierunku odwrotnym – dążą do podzielenia związku, sprowokowania międzybranżowych czy międzyregionalnych konfliktów. Zaowocuje to w praktyce osłabieniem wszystkich ogniw „S”. Walka o demokrację, sprzeciw wobec sprawowania władzy w oparciu o system przywilejów i układów, wobec centralizacji decyzji – wiąże się ściśle z walką o prawa pracow-

nice i jakże często na naszych pracach niekorzystnie się odbijają. NSZZ „S” z tej walki nie może zrezygnować! – zakończył Jacek Rybicki.

W czasie dyskusji nad rocznym sprawozdaniem delegatów najbardziej interesowały sprawy finansowe, a szczególnie działalność gospodarza Zarządu Regionu. Po dyskusji zjazd udzielił absolutorium Zarządowi Regionu za rok 1993.

Po obiedzie przesłuchiowano kandydatów startujących w wyborach uzupełniających na Zjazd Krajowy i do władz Regionu. – **Zostałam zlustrowana przez listę Maciarowicza, na której nie było mojego nazwiska** – powiedziała **Alina Pińkowska**, która ponownie ubiegała się o mandat na Zjazd Krajowy. Na zjeździe w Zielonej Górze złożyła ona mandat po tym jak delegaci przyjęli uchwałę potępiającą parlamentarzystów „Solidarności”.

Oprócz Aliny Pińkowskiej, nowymi delegatami na Krajowy Zjazd zostali: **Zbigniew Kowalczyk**, **Andrzej Kościak** oraz **Edward Ściubidło**. Na nowych członków Zarządu Regionu wybrano **Jana Jabłońskiego**, **Michała Niskiego** i **Bogdana Lipskiego**.

W czasie dyskusji programowej zabrał głos m.in. Bogdan Borusewicz. Stwierdził, że obecna polityka władz Związku i brak programu działania mogą doprowadzić do spadku jego prestiżu. W odpowiedzi Bogdan Olszewski, wiceprzewod-



niczący ZR, powiedział, że porównanie działań „S” z tym, co robią partie polityczne, w tym partia, którą obecnie reprezentuje w Sejmie Borusiewicz, pokazuje, że Związek nie wypada tak źle. Żadna z nich nie stworzyła lepszego od „S” programu obrony praw pracowniczych.

Dużo emocji wzbudziła kwestia zalegania komisji zakładowych z płaceniem składek. Zastanawiano się, jakie kroki należy podejmować wobec tych komisji – tolerować takie postępowanie, wykreślać z ewidencji organizacji zakładowych, czy zawieszając w uprawnieniach. Delegatów poruszyła też kwestia podziału funduszy ze składek. Przyjęto apel do komisji zakładowych o dofinansowanie „Magazynu” Regionu Gdańskiego „S”. WZD przyjęło także niemal jednogłośnie (przy 4 głosach wstrzymujących się) uchwałę o konieczności dalszego prowadzenia akcji promocyjnej „Solidarności”, ze szczególnym zwróceniem uwagi na obecność i rolę Związku w przedsiębiorstwach prywatnych.

Gorącą dyskusję wywołała też kwestia powołania funduszu strajkowego. Rozważano, czy ma on powstać na poziomie całego kraju, czy ma być zarządzany przez władze powołane w tym celu na szczeblu Regionu. Niektórzy delegaci wyrażali obawę, że z funduszu będą korzystały najczęściej te zakłady, które najmniej przyczyniły się do jego powstania, a także, że w przypadku powołania funduszu krajowego bez podziału kasy na Regiony, pieniądze będą przepływały między zakładami w całej Polsce w sposób nie kontrolowany.

Przyjęto uchwałę zobowiązującą przedstawicieli naszego regionu na Krajowym Zjeździe Delegatów do postulowania koniecznych zmian w statucie Związku i określenia relacji między strukturami branżowymi i regionalnymi. Po raz kolejny rozważano możliwość powołania reprezentacji politycznej „S”. WZD postanowił, że w tej sprawie Związek powinien przeprowadzić referendum wśród swoich członków.

Małgorzata KUŹMA  
Jarosław WIERZCHOŁOWSKI

## ROZTROPNA TROSKA O DOBRO WSPÓLNE RZECZYPOSPOLITEJ

*Przedmilenijne uroczystości św. Wojciecha, odbywające się dziś w Elku, łączyły się z moim obowiązkiem uczestniczenia w nich. Zaproszenie, jakie otrzymałem w ostatnich dniach od organizatorów dzisiejszego Zjazdu, skłoniło mnie jednak do pozostania w Gdańsku. Przede wszystkim dlatego, by Wam błogosławić w Waszych pracach. Im trudniejsze są nasze obowiązki i bardziej skomplikowane okoliczności im towarzyszące, tym bardziej potrzebna jest nam Boża pomoc i Boże błogosławieństwo. Do wypowiedzenia tych słów skłania mnie Krzyż, który wisi w sali obrad i tożsamość ideowa Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” – czemu dawaliście wielokrotnie wyraz. Do obecności wśród Was skłania mnie również jedenastoletni okres naszej wspólnej drogi: najpierw w okresie zmagania o pełną wolność i suwerenność naszego państwa i o prawo do obecności w życiu tego państwa Niezależnego Związku Zawodowego, a potem, gdy to państwo odzyskało to, o co „Solidarność” walczyła – do mądrej, w pełni profesjonalnej obecności Związku Zawodowego w życiu tego państwa. Jestem wśród Was jako arcybiskup gdański, ale również jako przewodniczący Komisji Episkopatu Polski do spraw Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Przed laty walczyliśmy wspólnie o prawo do istnienia Związku. Dziękiowaliśmy Bogu za jego ponowne zaistnienie. Wydawało się, że tamta walka była najtrudniejsza, gdyż nie chodziło tylko o Związek! Chodziło o wolną i suwerenną Polskę.*

Obecna codzienność okazuje się równie trudna i wymaga zdwojonej odpowiedzialności. Kiedyś – przed pięć laty – prezydent Bush podczas swego pobytu w Gdańsku, gdy złożył mi wizytę spytał: Czy nie sądzi ksiądz biskup, że „Solidarność” bardzo się upolityczniła? Odpowiedziałem: Gdyby się nie upolityczniła, nie przyczyniłaby się do odesłania do historii systemu totalitarnego. Ale to pytanie może wracać i dziś. I wówczas i dziś na to pytanie odpowiadamy pytaniem: „A co to jest polityka?” Za Janem Pawłem II mówimy: „**To roztropna troska o dobro wspólne Rzeczypospolitej**”. Każde słowo ma tu swoją **ogromną wagę: Roztropność, Troska, Dobro Wspólne, Polska.**

Jak wiele jest problemów, które są przedmiotem refleksji w fascynującym, ale także trudnym naszym czasie. Wszystkie rozwiązania problemów muszą uwzględniać nie tylko indywidualne dobro czy dobro środowiskowe ale również dobro wspólne. To prawda, że to dobro jest różnie rozumiane, ale my musimy je rozumieć jednoznacznie. Pięcioletni okres suwerennego, demokratycznego państwa wypełniło tak wiele wydarzeń: radosnych, ale i dramatycznych. „Solidarność” jest nie tylko **związkiem zawodowym** – to wielki ruch, który musi się stale odradzać w swych założeniach ideowych. Jesteśmy nie tylko na zakrecie politycznym czy ekonomicznym, ale również cywilizacyjnym. Podlegamy transformacji politycznym i gospodarczym. Jedne i drugie jakże często rzucają na naszą obojętność i trzeba bronić tego, co tak istotnie wpłynęło na wypracowanie naszej polskiej tożsamości, a co może być zagrożone przez nasz własny egoizm, ideowy liberalizm czy zwykły ekonomizm, który przysłania niebezpieczeństwo grożące ludziom, którzy nie chcą dostrzegać wyższych wartości, kształtujących życie prawdziwie ludzkie.

Ze wzruszeniem oglądałem film, który ukazuje dramat, jaki w grudniowych dniach 81 roku rozegrał się w Kopalni Wujek. Znakomity reżyser ukazał determinację ludzi pracy w obronie wolności. Tej wolności ducha i dziś trzeba bronić, gdyż niebezpieczeństwa zawsze człowiekowi będą towarzyszyć.

Rozpoczynającemu swe prace Zjazdowi życzę: „Szczęść Boże”

(tytuł pochodzi od redakcji)

Czy rzeczywiście w dzisiejszej Polsce rozplynęła się w niebyt najstarsza ludzka właściwość, która umożliwiła rozwój cywilizacji – umiejętność szlachetnego i uczciwego współzycia ludzi z ludźmi – pyta arcybiskupa Tadeusza GOCŁOWSKIEGO Leszek BIERNACKI. W dyskusji wzięli również udział prokurator wojewódzki Leszek LACKORZYŃSKI oraz wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Bogdan OLSZEWSKI

# Etyka, moralność, honor, uczciwość...

## Brzydki świat

**Leszek BIERNACKI:** – Chciałbym prosić Księdza Arcybiskupa o ustosunkowanie się do następującej opinii: wielu moich znajomych twierdzi, że po pięciu latach od czerwcowych wyborów 1989 roku ich świat „sparszywał”. Uzasadniają to w ten sposób: przedtem o wiele łatwiej można było ocenić uczciwość, lojalność, odpowiedzialność, honor i moralność ludzi, jasniej były widziane wartości oraz kryteria, które je wyznaczały, a które teraz rozplynęły się w amoralnej postawie politycznych, gospodarczych i administracyjnych elit. Uważają, że teraz moralnych, uczciwych i godnych zaufania ludzi nie ma, że to, co kiedyś wydawało im się czymś oczywistym, okazało się marzeniem.

**Arcybiskup Tadeusz GOCŁOWSKI:** – Nie zgadzam się z tą opinią. Nigdy jeszcze nie przeżyliśmy takiego czasu jak ten, który obecnie przeżywamy. Przez czterdzieści kilka lat był komunizm, a przedtem przeżyliśmy sześć lat destrukcji psychiki ludzkiej w czasie wojny. Dlatego obecne zmiany są dramatycznie trudne. Zmiany polityczne, zmiany gospodarcze i cywilizacyjne, starcie dramatyczne między Wschodem i Zachodem – to wszystko nie pozo-

staje bez wpływu, to wszystko osadza się w człowieku. Chciałoby się niekiedy wmówić ludziom, że właśnie jest źle, że wszyscy są do niczego, że nie ma ludzi szlachetnych, dobrych itd. Ja nie podzielam tej opinii. Jestem tutaj biskupem od jedenaśtu lat. Nie siedzę u siebie tylko przy biurku – w ciągu dnia jestem poza domem przez dziesięć godzin. Mam kontakty bezpośrednio z ludźmi. Jasne, że są problemy, mógłby o tym więcej powiedzieć prokurator wojewódzki, ale wydaje mi się, że może komuś zależeć na tym, nawet tym, którzy doszli ponownie do władzy, aby utrwaliła się opinia, że to społeczeństwo jest do niczego.

**LB:** – Moje pytanie nie dotyczyło społeczeństwa, lecz pewnych autorytetów, elit politycznych, gospodarczych i administracyjnych, które straciły w opinii ludzi atut uczciwości. Poszczególne osoby i grupy osób wykorzystują przemiany jedynie w swoim egoistycznym interesie, a jedyną zasadą, którą wyznają, jest skuteczność, władza, pieniądze – jesteś dobry jeżeli jesteś sprytny, zaradny, dokonasz jak najwięcej i nie dasz się złapać ani przez prokuraturę, ani przez ludzki osąd. Mam zresztą wrażenie, że obiektywna moralna ocena nie funkcjonuje już w naszym życiu i

że ci, którzy łamią normy współzycia społecznego, nie obawiają się, że zostaną sprawiedliwie ocenieni. Czyżby gwałtownie wprowadzony wolny rynek zniszczył raz na zawsze podstawowy element regulujący sprawiedliwe współzycie ludzi w społeczeństwie?

**Abp TG:** – Ja wolę mówić o zwykłych ludziach, gdyż mam z nimi więcej kontaktów niż z tymi z góry. Natomiast wolny rynek nie mógł raz na zawsze zniszczyć podstawowych norm współzycia. Jednak zdarza się, że kiedy ktoś dochodzi do jakiejś pozycji gospodarczej, to zapomina o normach moralnych. Stało się jednak coś złego z tym etosem uczciwości. Zaistniało przekonanie wśród niektórych, że trzeba w bardzo krótkim czasie bardzo się wzbogacić – w tym celu usiłują chodzić bardzo meandrycznym krokiem i często nieuczciwie postępują. Chęć szybkiego przyspieszenia wzbogacania się jest jedną z dramatycznych przyczyn nadużyć w społeczeństwie. To jest bardzo poważny problem.

## Bieda i wstyd

**LB:** – Nie tylko to, gdyż i poważni politycy – mam na myśli jednego z czołowych liberalistów – potrafią





fot. Maciej Kostun

twierdzić, że „być biednym to wstyd”.

**Abp TG:** – Nie chciałbym tego komentować. Jest to pogląd, z którym absolutnie nie można się zgodzić. W każdym społeczeństwie będą ludzie bogaci i biedniejsi. Ale istotna jest sprawa, aby zagwarantować taki rozwój gospodarczy, w którym nie byłoby rozdziewięku pomiędzy tymi, którzy są bardzo bogaci i tymi, którzy są bardzo biedni. Niestety, biednych jest coraz więcej, ale są też tacy, którzy udają, że są biedni, którzy nie chcą podjąć pracy, która mogłaby zagwarantować im egzystencję i stabilizację rodziny poprzez zdobycie lepszego miejsca pracy.

Trzy lata temu byłem w Italii, już po przemianach politycznych w Polsce, i spotkałem się z przedsiębiorcami włoskimi. Oni mówili: dzisiaj jesteśmy na takim a nie innym poziomie rozwoju gospodarczego, chociaż startowaliśmy po wojnie z punktu zerowego. Dzisiaj doszliśmy do tego, że zatrudniamy od kilkudziesięciu do kilkuset osób. Wszystko to dzięki ciężkiej i długotrwałej pracy.

**LB:** – Dzisiaj jest to także przykład kraju najbardziej przeżartego korupcją i aferami politycznymi.

**Abp TG:** – Rozmawiałem z przedsiębiorcami z tej normalnej, średniej

sfery. Natomiast to, o czym pan wspominał, to rzeczywiście dramat państwa i to nie tylko włoskiego.

### Przyjaciół pieniędzy

**Bogdan OLSZEWSKI:**

– To są trudne pytania, których kilka lat temu nie było – jeśli te wszystkie konflikty moralne gdzieś tam były, to były ukrywane. W tej chwili okazuje się, że coś się rodzi zastępczego, że na przykład wartość sukienki może przysłonić inne wartości, że przede wszystkim panuje po-goń za pieniądzem, za

byciem na wyższym poziomie, a wówczas nie ma już miejsca na refleksję, na rodzinę, na to, aby przyjacielem był ktoś, kto jest po prostu dobrym człowiekiem. Bo przyjacielem jest tylko ten, który jest bogaty, który coś może... Są to problemy bardzo trudne dla społeczeństwa. Dla wielu jest zbyt trudno żyć w świecie, którego norm postępowania nie akceptują.

**LB:** – Jeszcze przed wojną w handlu istniał kupiecki honor, w prawie bardziej były widoczne wpływy kodeksu honorowego i moralnego. Ludzie, którzy nie dotrzymywali reguł etycznego postępowania, „wypadali z gry”. Teraz wobec ludzi bez honoru nie obowiązuje zwyczaj eliminowania ich z wpływu na życie społeczne. I dotyczy to nie tylko kupców – ale, co jeszcze bardziej kiedyś było nie do pomyslenia – polityków. Ponieważ wielu biednych ludzi nadal łąnie do nich, gdyż liczy na ich wpływy.

**Abp TG:** – Nie wolno jednak wpadać w taki skrajny pesymizm. Dlatego, że gdybyśmy powiedzieli, iż załamał się honor, że załamała się ambicja bycia uczciwym itd., to byśmy naprawdę wpadli w skrajny pesymizm. Ja widzę jednak wokół nas ludzi o głębokim zatroskaniu o życie publiczne.

**BO:** – To, że my jesteśmy nadal w „Solidarności” i chcemy coś zrobić, świadczy, że jest nam obce takie czarne widzenie świata. Ale muszę powiedzieć, że z doświadczeń zdobytych w czasie spotkań z ludźmi w zakładach pracy wynika, że większość ludzi widzi świat w czarnych barwach. Widzi bardzo smutno. Jest to, co prawda, lepszy świat, bo nie ma starego systemu, ale równocześnie świat, w którym dobro gdzieś się zgubiło.

### Kapitalizm bez ludzkiego oblicza

**Leszek LACKORZYŃSKI:** – Ja uważam, że nasze osiągnięcia ostatnich lat są epokowe. Ja jestem pełen optymizmu. Moim zdaniem, na razie nic się złego nie stało. Mamy wolność, nie ma na naszej ziemi armii zaborczej i mamy demokrację. Problem natomiast polega na tym, że nie mieliśmy przywódców wizjonerów, którzy przedstawiliby to, co nas czeka. Obaliliśmy system totalitarny, przeszliśmy do kapitalizmu, czyli do świata, w którym rządzi pieniądź. Ale przy tym przejściu czekała nas powtórka z wieku XIX, czyli najpierw zbudowanie kapitalizmu, a dopiero później szukanie dla niego ludzkiego oblicza. Ja takiej wizji kilka lat temu nie miałem.

**LB:** – Można obserwować, jak gwałtowne otwarcie możliwości dla pojedynczego człowieka uczciwego i nieuczciwego bogacenia się wiele znaczy i waży na nastroje i aktywność społeczną. Została ponownie rozbita wspólnota społeczna i ludzie chowają się w domach lub kosztem starych przyjaźni poświęcają się tylko sobie.

**Abp TG:** – Należy mieć jeszcze na uwadze, że przejście, o którym mówił pan prokurator, nie dokonywało się w normalnych warunkach. Przyspieszenie było dramatycznie szybkie, a przy tym była obciążona mentalność ludzka zupełnie innym wartościowaniem – ludzie nie mieli własności prywatnej, wszyscy byli upaństwowieni – naraz mieli zacząć pracować na swoim. Taki człowiek musiał organizować swój zakład pra-



fot. Maciej Kostun

cy, a chciał to zrobić jak najszybciej. Dzień w dzień widział realnie otaczający świat, ale wieczorem oglądał telewizję i widział zachodni świat, który uciekł o jedną epokę dalej. To wszystko spowodowało zamęt w głowie i zanik umiejętności realistycznego widzenia codzienności.

### Jak i jaką drogą iść?

**LB:** – Jak w obecnej sytuacji można ludziom pomóc w realistycznym ocenianiu codzienności, jak i jaką wskazywać im drogę i czy w ogóle jest w stanie to uczynić?

**Abp TG:** – W przemówieniu na zjeździe przewodniczącego gdańskiej „Solidarności” Jacka Rybickiego przewijało się bardzo często słowo profesjonalizm, że Związek chce być profesjonalny, że pragnie się spotykać z ludźmi i pokazywać jak należy gospodarzyć. Wydaje mi się, że działalność związków w zakładach pracy zaczyna normalnieć. Ale oczywiście, problemem jest to, w jakim kierunku pójdzie państwo: czy będzie się stabilizowało w swoich strukturach, czy będzie nasilała się walka o władzę, która może spowodować u uczestników takiej walki odejście od realistycznego oceniania tego, co jest wokół nas i zabieganie jedynie o utrzymanie się u władzy.

Jest też takie niebezpieczeństwo, że ludzie minionego okresu chcieliby niektóre tezy z przeszłości powielić, a tezy te nie pasują do państwa demokratycznego.

### Żerowanie na biedzie

**BO:** – Mówimy o takich smutnych sprawach, co nie znaczy, że sami się na to godzimy – inaczej byśmy tutaj nie pracowali. Sam fakt z naszej działalności, że dwie panie, które były bezrobotne, a teraz prowadzą związkowe Biuro Pracy, w ciągu roku znalazły zatrudnienie dla tysiąca osób jest bardzo pozytywny. Jest to w skali województwa za mało, lecz jest to, jak na to biuro, bardzo wiele.

**Abp TG:** – Myślę, że jest to dużo, ale równocześnie miło wiedzieć, że w Trójmieście jest nie najgorzej pod tym względem, lecz już alarmistycznie brzmią informacje dotyczące Tczewa i innych okolic. Dramatycznym zjawiskiem jest w takich miejscach to, że właśnie tam, gdzie jest 30 i więcej procent bezrobotnych, zaraz wkrada się dramat ludzkiej słabości – żerowanie na ludzkiej biedzie. Panie prokuratorze, trzeba zrobić wszystko, aby zahamować ten diabelski wpływ tych, którzy chcą bogacić się na ludzkiej nędzy.

**LL:** – Jest to właśnie dziewiętnastowieczny kapitalizm, który żeruje na ludzkiej biedzie i nieświadomości.

### Wszyscy jesteśmy Kościołem

**BO:** – Dlatego tak bardzo jest potrzebna aktywna praca Kościoła i mam nadzieję, że małą cegiełką dla budowania optymizmu dokłada również „Solidarność”.

**Abp TG:** – My tu wszyscy jesteśmy Kościołem.

**LB:** – Jestem pewny, że Episkopat jeszcze wielokrotnie będzie zabierał głos i ustosunkowywał się do wielu polskich problemów. Ksiądz Arcybiskup jako duszpasterz ludzi pracy z pewnością będzie miał duży udział w budowaniu opinii Kościoła na temat problemów pracowniczych.

**Abp TG:** – Chciałbym przypomnieć ważny dokument, który Episkopat opracował w Olsztynie w czerwcu 1993 roku, w którym błagał i apelował, aby społeczeństwo wzięło udział w głosowaniu, żeby utożsamiało się z problemami społecznymi i politycznymi, żeby nie oddawać w obce ręce decyzji o przyszłości kraju. Jak się okazało, ten apel padł w próżnię. Ponieważ kocham, to społeczeństwo, to chciałbym znaleźć jakieś przyczyny usprawiedliwiające. Myślę, że ludzi zdominował ekonomizm oraz te nurty polityczne, które usilnie pragnęły powrócić do władzy, a które były bardzo zdyscyplinowane w uprawianiu swojej propagandy. Natomiast społeczeństwo z powodów historycznych nie ma nawyku podejmowania decyzji oraz współdecydowania i dlatego nie potrafiło sobie wyobrazić, jakie będą konsekwencje, gdy pozostanie się w domu i będzie się czekało, że ktoś za nas uporządkuje państwo i gospodarkę.

**LB:** – Bardzo dziękuję za rozmowę.



# Zawinił człowiek...?

Człowiek potrafi się przyzwyczaić do wszystkiego – mówi stare porzekadło. Przyzwyczajamy się jednakowo do dobrego i do złego. Problem jednak w tym, że przyzwyczajając się do pewnych nieprawidłowości z czasem zaczynamy je uważać za normę. I powtarzamy sobie: jest źle, ale ostatecznie nie od wczoraj, a uwarunkowania są takie, że musimy się z tym pogodzić. I niestety potrzeba tragedii, żeby wróciło poczucie właściwych proporcji.

Takim wstrząsem stała się tragedia w Gdańsku-Kokoszkach. O tym, że autobusów jest zbyt mało, żeby zaspokoić potrzeby – wszyscy wiedzieli. O nie najlepszym stanie technicznym i przedłużonym okresie eksploatacji autosanów mówiło się też od dawna. I nagle koszmarny wypadek postawił nas wobec konieczności spojrzenia w oczy pekaesowskiej rzeczywistości.

Pośród ofiar katastrofy w Akademii Medycznej w Gdańsku leży człowiek w wyjątkowy sposób nią dotknięty. 39-letni Jerzy M. – kierowca pechowego autobusu – nie odniósł obrażeń zagrażających jego życiu. Jego sumienie obciąża jednak los rannych i zabitych. Kiedy wyjdzie ze szpitala, czeka go spotkanie z prokuratorem.

Spróbujmy się przyjrzeć gdańskiemu PKS. Firma zatrudnia około 90 kierowców. **Autobusów w eksploatacji jest obecnie 100. Jeszcze dwa lata temu było ich 130 (a i ta liczba nie była w pełni wystarczająca). Teraz autobusów jest o jedną czwartą mniej, a liczba linii do obsłużenia nie zmniejszyła się.** Konsekwencją tego są długie przerwy między kolejnymi kursami i – co za tym idzie – przepelnienie autobusów. Dlatego ludzie wpychają się na siłę na miejsca siedzące, stojące i wiszące, a kierowcy nie mają serca protestować.

Przeciętny czas pracy kierowcy

wynosi 7,8 godziny. Zdarza się jednak, że biorą nadgodziny. Szczególnie, że w razie awarii (a takie – choć na ogół niegroźne dla pasażerów – zdarzają się często) trzeba zastąpić kolegę, który z powodu uszkodzenia wozu musi wrócić do bazy. W takiej sytuacji bywa, że kierowca pracuje 12, a nawet 14 godzin.

– I co na to Związek? – pytamy **Stanisława Węgrzyniaka**, przewodniczącego Komisji Zakładowej "S" gdańskiego PKS. – **Oczywiście, nie zachwyca nas to** – odpowiada pan Węgrzyniak – **ale ludzie sami chcą brać nadgodziny. Jeśli weźmie się pod uwagę, że najwyższa stawka godzinowa dla kierowców wynosi 14 tysięcy, trudno im się dziwić.**

Kierowców w gdańskiej bazie jest o co najmniej dziesięćciu za mało. Łatwo to wytłumaczyć: stawki nie są zachęcające, a selekcja kandydatów dokładna. Nie przyjmuje się nie tylko osób karanych, ale także takich, którzy mają na swoim koncie zwolnienia dyscyplinarne.

**Wysoka awaryjność pojazdów wynika z faktu, że autosany nie były projektowane do tak długotrwałej eksploatacji. Poza tym brak funduszy nie tylko na nowe pojazdy (koszt jednego autobusu wynosi ponoć około miliarda złotych) ale w wielu przypadkach nawet na nowe części. Tak więc „łata się” autobusy częściami regenerowanymi.** Także opony nie zawsze kupuje się nowe. Jak nas zapewniono, tych z "nadlewkami" nigdy nie zakłada się z przodu. Pomimo tych braków, w PKS-ie bardzo dba się o stan techniczny pojazdów. Autobusy przed wyruszeniem na trasę poddawane są przeglądom w warsztatach. Na ogół dodatkowych przeglądów wozów dokonują kierowcy, chociaż nie należy to do ich obowiązków. Jak nam powiedziano, Jerzy M. zawsze upewniał się co stanu technicznego wozu, którym miał jechać. Także i tamtego fatalnego dnia nie zaniedbał tego.

W opinii Stanisława Węgrzyniaka (dwadzieścia parę lat pracy, teraz kierowca dyżurny i dyspozytor) Jerzy M. był dobrym i sumiennym kierowcą. Także koledzy mieli o nim dobre zdanie. Szczególnie, że w razie awarii był jednym z pierwszych gotowych „wziąć” kurs. W opinii większości pracowników PKS, Jerzego M. nie powinno się obciążać odpowiedzialnością za katastrofę.

– **Teraz to wszystko będą zwałac na kierowcę, a może by tak się wziąć za naszych drogowców** – sugeruje inny kolega Jerzego M. – **przecież wiadomo, jaki jest stan jezdni w samym mieście i na trasie. Jak taka opona ileś razy uderzy w krawędź dziury, no to jasne, że szybciej się zużywa. Z wierzchu może i wygląda dobrze, a w środku jest jakby nożem nacięta. Więc może by poszukać winnych tam, gdzie się decyduje o naszych drogach, a nie dobijać człowieka i to tak zgnębionego...**

– **Mówią, że za dużo ludziabrał** – dodaje inny – **przecież na tej trasie to normalne. Jeden, drugi nie weźmie ludzi, to trzeci się zlituje i zabierze. Czasem żal człowiekowi odmówić...**

Komentarz dopisało życie: dwa dni po tragedii na dworcu PKS w Gdańsku kierowca wpuścił do autobusu tylko tyłu pasażerów ile miał miejsc. Rozjuszona dama, dla której zabrakło miejsca, pobięta ze skargą do dyspozytorki. – Niech pani zrozumie – tłumaczyła tamta – po tej tragedii, każdy na zimne dmucha. – A co mnie obchodzi wasza tragedia – irytowała się pasażerka – mam билет i chcę jechać.

**Joanna Ewa JARZYMOWSKA**

*Opona powinna być wymieniana co 50 tys. km. Opona, która pękła, co najprawdopodobniej było przyczyną tragedii, miała ponoć przebieg prawie 40 tys. km. Autosan miał 8 lat, rok temu w maju poddany był generalnemu remontowi, a w dniu katastrofy – dokonano przeglądu podwozia.*

# Struganie pał

Komisja Zakładowa NSZZ „S” Stoczni Gdańskiej jest największa i najliczniejsza w naszym województwie – ma prawie 4 tys. członków. Lech Wałęsa nie płaci już składek – jego status jako członka Związku jest wyjątkowy. Dawny stoczniowy Lech został na czas pełnienia obowiązków prezydenckich zawieszony w prawach związkowych, choć ciągłości przynależności nie utraci.

## Przewodniczący jest zajęty

– to usłyszałem tuż po wejściu do biura stoczniowej „Solidarności” na dwa dni przed strajkiem 6 maja. W małym sekretariacie na biurku dwa telefony, komputer, drukarka, ster-ta druków, wokół kilka osób wypytujących niezwykle miłą sekretarkę o najprzeróżniejsze sprawy. Jednocześnie pisze ona protokół z zakończonego przed chwilą zebrania, odbiera i łączy rozmowy telefoniczne, udziela informacji robotnikom i jeszcze w krótkich przerwach rozmawia ze mną.

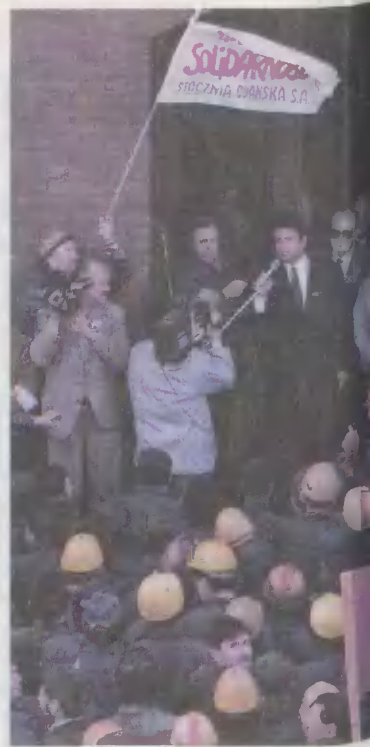
**Jadwiga Żak**, która zarządza sekretariatem Komisji Zakładowej od pięciu lat, twierdzi, że już tak przyzwyczaiła się do pracy w ciągłym pośpiechu i załatwianiu kilku spraw na raz, że nie wyobraża sobie pracy ponownie na wydziale K2. – **Mam do czynienia z wieloma bardzo różnymi ludźmi – mówi – którzy przychodzą z najprzeróżniejszymi sprawami i pytają o wszystko. Mogą zapytać w informacji lub na bramie ale wołają tutaj. Ludzie lgną do stoczni. Dzwoni telefon. – Bardzo przepraszam, ale nie mogę pana połączyć, przewodniczący ma teraz bardzo ważną rozmowę – informuje interesanta pani Jadwiga.**

## „Solidarność” wydziałowa

**Mieczysław Kisielewicz** – malarz, szef komisji wydziału konserwacyjno-malarskiego – w roboczym ubraniu pochłapanym farbą, paląc jednego papierosa za drugim opowiada o pracy w stoczni. Obok niego siedzi **Fryderyk Radziusz** – sto-

larz, szef najliczniejszej komisji w stoczni – wydziału W5. Po tym, jak mówią i jak się zachowują, widać, że niejedno już w stoczni przeżyli i zobaczyli. Działacze związkowi w różny sposób organizują sobie pracę na wydziałach. Kisielewicz ma ułatwioną sytuację – na jego wydziale jest jedna szatnia, w której ludzie spotykają się przed pracą i w czasie przerw, i rozmawiają ze sobą o wszystkim. Natomiast na W5 w czasie 45-minutowej przerwy jest czynne biuro Komisji Wydziałowej, do którego stale ktoś przychodzi. Komisje wydziałowe zajmują się głównie sprawami interwencyjnymi na rzecz pojedynczych członków i całego wydziału. Obecnie najbardziej bulwersujący dla W5 jest sposób zaszerogowania: wszystkie działy montażowe mają mieć grupy od 4 do 13, a W5 tylko do 11. – **Przewidujemy jakiś protest na wydziale z tego powodu, może nawet zastrajkujemy – mówi Radziusz. Działacze wydziałowi stają także w uzasadnionych przypadkach w obronie ludzi, gdyż – czasami widzimy się majstra może wystarczyć do ukarania człowieka (do „Solidarności” należy ok. 40% kadry kierowniczej).**

– **Wytykamy dyrekcji brak organizacji pracy, bałagan, brak odpowiedzialności – mówi Kisielewicz. – Czasami wykonuje się podwójnie i potrójnie tę samą czynność nie za sprawą złego wykonania, lecz złego harmonogramu prac. My to wytykamy, a nam zarzuca się buntowanie ludzi, winą obarcza się niechlujstwo ludzi... Tu**



**wszystko się robi na żywioł, a straty idą w miliardy.**

Radziusz dodaje: – **Niedawno podałem nowemu dyrektorowi konkretny przykład marnotrawienia pracy – przy montowaniu bloku sanitarnego wykonanego przez stolarzy niszczone są korytka na statku zrobione przez inną brygadę z W3. Dyrektor zwrócił uwagę budowniczym, którzy zrobili odprawę mistrzów, a ci zgłupieli. Zwrócili się do mnie, abym więcej takich rzeczy nie robił, gdyż to się na nich odbija: oni nie mogą mówić o tym, że coś jest złe – później budowniczy nie podpisze im zlecenia. To są stare układy stoczniowe, których ludzie boją się ruszać, gdyż mogą zostać „uziemieni”. Dlatego to tylko my możemy robić jako przewodniczący, bo nam nic nie zrobią – kończy Radziusz.**

Trudno jest jednak uniknąć konfliktów międzywydziałowych, gdyż zdarza się, że dyrekcja obarcza odpowiedzialnością jeden wydział kosztem drugiego. „Solidarność” stara się nie dopuszczać do takich sytuacji.

Zasługą działaczy wydziałowych jest to, że w stoczni ciągle przybywa członków Związku. Jest to wynikiem ich stałej obecności wśród lu-





**Początek strajków w Stoczni 6 maja br.**

foto: Maciej Kostun

dzi, nie kończących się dyskusji i troski o poprawę efektywności i warunków pracy. Wydaje im się, że najlepiej znają i problemy, i nastroje załogi. Natomiast według nich, ci członkowie Związku, którzy odeszli od produkcji do pracy związkowej na wyższym szczeblu, siłą rzeczy nie czują już problemów załogi i zajmują się innymi sprawami – ważnymi już nie tylko dla pojedynczego członka lecz dla całego Związku.

### Związkowe karate

Jedną z ciekawostek stoczniowej „Solidarności” jest związkowa wypożyczalnia kaset wideo. Założył ją wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej Karol Guzikiewicz. On też zajmuje się wybieraniem i kupowaniem nowych filmów. O porządek w wypożyczalni dba **Elżbieta Ziolkowska** – młoda i energiczna dziewczyna. Według niej, związkowcy pytają głównie o filmy sensacyjne i tzw. filmy akcji – czyli o takie, w których jest wiele bójek i walki. Wypożyczalnia dysponuje około 750 filmami i nie ma w niej podobno ani jednej pirackiej kasety. Na liście członków znajduje się ponad 1000 stoczniowców, którzy nie zawsze zachowują się po dżentelmeńsku wobec Eli: – Czasem giną mi filmy i dlatego

**muszę stale uważać, żeby nie leżały na biurku, bo potrafią momentalnie zniknąć.** Jurek Borowczak podobno przepada za filmami sensacyjnymi, komediami i filmami dla dzieci. Na półkach jest też 8 filmów „erotycznych”.

### Jakiś tam socjalizm

– mówi **Karol Guzikiewicz**, wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej stoczni – **bo przecież staramy się sami dawać z naszej kasy pożyczki i zapomogi. Dopóki sytuacja gospodarza nie będzie stabilna, że ludzie stać będzie na normalne życie, to my musimy teraz często ratować ludzi związkowymi pieniędzmi.** Na ścianie w jego pokoju wisi krzyż, obok przyklejony efektowny plakat prawie nagiej Grace Jones z plaketką „S”, na półkach prasa związkowa i pełno egzemplarzy książki Andrzeja Drzycimskiego i Tadeusza Skutnika „Gdański sierpień ’80” (zresztą, popychanych też po różnych szafach w Regionie).

Pytam, czemu stocznia nie wpłaca na rzecz Regionu ustalonych 35% z zebranych składek. Karol obraca się na krześle i emocjonalnie ripostuje: – **To niej jest tak, że Stocznia Gdańska nie płaci. Pieniądze są dla ludzi! Stąd tyle zapomóg i zasiłków**

**z naszej „Koleżeńskiej kasy”. Stocznia jako pierwsza w kraju już w 1989 roku rozpoczęła gromadzenie pieniędzy w swoim funduszu strajkowym. Także na wydziałach są utworzone dodatkowe kasy.**

Stoczniowcy organizują też w celu integracji załogi wycieczki i wyjazdy rekreacyjne do ośrodków wypoczynkowych oraz spotkania emerytów. – **Nie można stale smuć się i płakać, że jest źle. Czasem trzeba się po prostu zmobilizować do tego, żeby podtrzymać się na duchu i odpocząć** – mówi Kisielewicz.

### Na straży bhp

Przewodniczącym Komisji BHP przy KZ „S” stoczni jest **Marek Bronk**. Nie narzeka na brak problemów i spraw do załatwienia, gdyż zła sytuacja ekonomiczna stoczni powoduje pogorszenie warunków pracy. Brakuje pieniędzy na odzież ochronną i o każdą złotówkę trzeba walczyć. W stoczni wielu pracowników cierpi na choroby zawodowe. Na niektórych stanowiskach są nie do uniknięcia, a brakuje funduszy na zakup automatów mogących zastąpić człowieka. Stoczniowcy uważają jednak, że zdrowie ludzi nie ma ceny. Są skłonni nawet sprzedać kawałek gruntu stoczni, by zarobione w ten sposób pieniądze posłużyły polepszeniu warunków pracy. Nie jest to jednak możliwe – do tej pory nie wyjaśniono sprawy własności terenu stoczni. Sama Komisja Zakładowa jest gotowa wynająć komukolwiek swoje pomieszczenia i przeprowadzić się na dowolny wydział, jeśli tylko mogłoby to pomóc stoczni.

Komisję BHP wspomaga wielu sponsorów, dlatego może ona w znaczący sposób pomagać poszkodowanym członkom Związku. Dzięki jej usilnym staraniom, zostały podwyższone dodatki za pracę w szkodliwych warunkach: DS 1 z 4% do 20%, DS 2 z 7% do 25%, DS 3 z 10% do 30% (dodatki za szkodliwość oblicza się wg godzinowej stawki najniższego wynagrodzenia w kraju). W ramach posiadanych środków, z kasy zapomogowej NSZZ „S” przyznano w ub. roku 28 zapomóg na łączną kwotę ponad 57 mln zł, z prze-



Jerzy Borowczak na wiecu przed Stocznia 29 kwietnia br.

fot. Maciej Kostun

znaczeniem na zakupienie indywidualnego sprzętu medycznego i ortopedycznego, takiego jak: wózki inwalidzkie, protezy kończyn, glukometry GX oraz platynowe płytki ortopedyczne.

### Drewniane pały

Jednym z ostatnich wystąpień Komisji Wydziałowej „S” z W5 był oficjalny wniosek o pozwolenie na wystruganie kilkudziesięciu pał drewnianych z materiałów odpadowych w godzinach wolnych od pracy. Kierownik wydziału odmówił – prosił o sprecyzowanie przeznaczenia pał. Stolarze nie poinformowali kierownika, uważając, że zainteresowani wiedzą dla kogo są pały. Kierownik wystąpił ze Związku.

Jedna z pewnością byłaby przeznaczona dla prezydenta Gdańska Franciszka Jamroza – ostatnio, zdaniem stoczniovców, zupełnie „przejął pałę”, dążąc do wymiany dyrektora stoczniovców szpitala. Szpital jest dla stoczniovców kontrowersyjnym obiektem: dzieje się w nim i wokół niego – z ich perspektywy – wiele złego. Denerwuje ich, że na sprawy szpitala wybudowanego za pieniądze stoczni, które mogły być wykorzystane np. na dofinansowanie wczasów i kolonii, mają niewielki wpływ. Nie mogą zaradzić temu, że stoczniovcy chodzą na badania do innych placówek medycznych a w ich szpitalu niektórzy lekarze dorbają sobie prywatną praktykę. Dlatego pod koniec kwietnia kilkudziesięciosobowa grupa z W5 stanęła w

obronie obecnego dyrektora szpitala doktora Karpińskiego.

**– Nie pozwolimy Jamrozowi wtrącać się w nie swoje sprawy – mówi Guzikiewicz. – Jeżeli kupcy gdańscy prezydenta nie zdołali usunąć, to stoczniovcy na pewno to zrobią – nawet w sposób francuski – jeśli dalej będzie próbował tu coś macić. Nie ma dla nas znaczenia, że był kiedyś członkiem Zarządu Regionu „S”, zresztą, w pracę Związku niezbyt się angażował. Jeśli teraz mówi, że będzie startował w wyborach i być może je wygra, to my mu gratulujemy bezczelności. Mam jednak nadzieję, że społeczeństwo wybierze inaczej.**

Dzisiejsi przywódcy stoczniovców „S” nie mają żadnych względów dla swych byłych liderów – radykalnie wycofali poparcie dla Zbigniewa Lisa (byłego przewodniczącego Komisji Zakładowej), któremu kończy się kadencja w Radzie Nadzorczej Stoczni Gdańskiej, do której był wybrany z ramienia załogi. Według Guzikiewicza, Lis działał na szkodę stoczni i robotników, dlatego został odwołany ze wszystkich funkcji związkowych. **– Jeśli nasi ludzie robią świństwa innym, to trzeba ich należycie rozliczyć. Nie ma nietykalności – twierdzi wiceprzewodniczący stoczniovców komisji.**

### W rękach Pawlaka

Sytuacja Stoczni Gdańskiej jest gorsza niż Stoczni Północnej: SP miała gwarancje rządowe, mogło dojść

do ugody z bankiem. – Przyszłość stoczni wisi na włosku, gdyż rząd nie udzielił gwarancji na budowane u nas statki – twierdzi Guzikiewicz.

Kontrahenci zachodni, zamawiając budowę statku, wpłacają zaliczkę. Jednocześnie wymagają gwarancji rządowej lub bankowej na budowany statek. W tej chwili stocznia ma zdeponowanych w bankach zachodnich około 12 mln dolarów, których nie może wykorzystać, gdyż ciągle nie udzielono zleceniodawcom gwarancji. Gwarancje to być albo nie być stoczni – bez tych zaliczek nie można rozpocząć produkcji statku, której koszt wynosi około biliona złotych.

Stocznia nie jest dłużnikiem banków ani budżetu. Jest za to winna olbrzymie sumy kooperantom i dlatego nie jest możliwe postępowanie ugodowe, jakie było w Stoczni Północnej. SG nie potrzebuje od rządu gotówki, potrzebuje jedynie uruchomienia zaliczek, za które wybuduje i sprzeda z zyskiem statki. Będzie miała wówczas środki na pokrycie długów.

Stoczniovcy chcą więcej pracy – obecnie budują jedynie 5 statków, a mogliby 20. Jeśli stocznia nie będzie miała pieniędzy w najbliższych dniach, to zostanie bankrutem. A przed tym robotnicy będą bronili swojego przedsiębiorstwa do upadłego. **– Rybacy francuscy pokazali jak należy walczyć – z determinacją mówi Guzikiewicz.**

Przepisy uniemożliwiają bankom kredytowanie budowy statków: bank może udzielić kredytu jedynie do wysokości 15% kapitału własnego.

**Los stoczni jest więc w rękach rządu, a ten zwleka. Brak decyzji można też uważać za decyzję – nieudzielenie gwarancji spowoduje, że armatorzy, którzy podpisali kontrakty, wycofają się, zabiorą pieniądze, a budowę zleca innym stoczniom. Tak dojdzie do likwidacji stoczni i to „czystymi rękami”. – Nie udało się to Rakowskiemu, ale może udać się Pawlakowi – taki czarny scenariusz na najbliższą przyszłość jawi się stoczniovcom.**



## Związek ma być związkiem

Stoczniowcy twierdzą, że Związek musi się oczyścić z ludzi, którzy „Solidarność” grali: – **Część odeszła wcześniej do partii i dobrze, że tam są. Związek ma być związkiem** – mówi Guzikiewicz. Przyznaje się także, że jeszcze niedawno źle się działo pomiędzy nimi a Regionem i innymi strukturami Związku z powodu Sieci, która, według niego, była wyrazem sprzeciwu wobec bezwładności Związku. „Solidarność” nie wiedziała, czego chce i to się na niej zemściło – przegrała wybory, co w końcowym obrachunku jest bardzo pozytywnym faktem: teraz łatwiej jest określić cele i sposoby działania oraz stało się możliwe że to, co kiedyś postulowała Sieć, zaczął realizować Związek. Według wiceprzewodniczącego, szkoda tylko straconego czasu i przespanych przez Krajówkę miesięcy.

Pod presją Sieci znalazła się także Komisja Zakładowa Stoczni Gdańskiej, gdyż cztery największe komisje wydziałowe stoczni powołały własną Sieć pilnującą postępowania swoich liderów – przede wszystkim, czuwającą nad tym, aby niektóre sprawy nie „rozplynęły się gdzieś w stoczniowych kanałach”.

## Marzenia związkowców

Mieczysław Kisielewicz: – **Chciałbym, aby ludzie byli bardziej zaangażowani. Bo wie pan, gdy tak się rozmawia, czy na statku, czy w szatni, czy przy piwie, to każdy ma tyle pomysłów i inicjatywy. Gdy przychodzi do bezpośredniego działania, to ludzie się w sobie zamykają. Największą bolączką jest to, że grupa działaczy tworzy zamknięte koło i nie widać, żeby z młodzieży ktoś się garnał. Próbujemy ich wciągnąć do działalności związkowej, ale nie ma chętnych. Ludzie są bardziej zainteresowani pieniędzmi i chcieliby, aby ktoś za nich coś wywalczył.**

Fryderyk Radziusz: – **Najlepiej byłoby, gdyby związek zawodowy nie miał co robić, a organizował jedynie zabawy i pikniki oraz mógł wypłacać o wiele wyższe zapomogi.**

Leszek BIERNACKI

## Związek – jakie to proste

Mechanizm jest prosty. Jeżeli pracownikowi jest źle i dzieje mu się krzywda, to albo próbuje sobie sam poradzić, albo szuka sobie podobnych, by wspólnie zaradzić kłopotom. W momencie spotkania się kilku ludzi z podobnymi problemami w jednym zakładzie pracy, jest już bardzo blisko do powstania zorganizowanej grupy ludzi, która w tym przypadku może nazywać się związkiem zawodowym.

To jest pierwszy etap organizowania się pracowników w celu obrony swoich praw w zakładzie pracy. Wyższa forma zorganizowania – to budowanie struktur swojej organizacji. Oczywiście, na początek trzeba zadać sobie pytanie, czy to jest potrzebne, czy to nam w czymś pomoże.

Sięgając pamięcią od początków powstawania naszego Związku aż do dzisiaj, możemy prześledzić kolejne etapy jego budowy i kształt dzisiejszy. Inne były przesłanki w 1980 r. budowania określonej struktury, inna jest dzisiaj rzeczywistość.

W 1980 r. fundamentem były komisje zakładowe i regiony w układzie terytorialnym. Wraz z upływem czasu i pojawieniem się tendencji tworzenia struktur branżowych w naszym Związku, jego konstrukcja ulega zmianie. Zmieniająca się gospodarka wymusza na nas dostosowywanie działań Związku. Jednym z takich elementów jest tworzenie struktur branżowych pokrywających się z gałęziami gospodarki. Obecnie mamy w „S” układ terytorialno-branżowy z dominującą rolą pierwszej części tego układu.

Rozbudowa Związku pociąga za sobą ustalenie kompetencji, podległości, zależności i sposobu finansowania całości organizacji. Ważniejsza w tym wszystkim jest sprawność działania niż tytuły przyznawane kolejnym działaczom. Istotne wreszcie jest, czy to, co sami budujemy, spełnia swoją rolę, czy rozbudowujemy organizację, bo taka jest konieczność przy rozwiązywaniu naszych problemów, czy też robimy „sztukę dla sztuki”, która ma sprawić wrażenie, że coś w Związku się dzieje. Dzisiaj można stwierdzić, że układ terytorialny jest jeszcze niezbędny – jest on przede wszystkim zapleczem merytorycznym dla komisji zakładowych i regionalnych sekcji branżowych. Wspólnie zastanawiamy się nad nowym podziałem zadań w Związku, takim podziałem, który spowoduje większą skuteczność w działaniach na rzecz jego członków. Branżowe sekcje służby zdrowia, oświaty, przemysłu stoczniowego czy też innych zawodów w znacznym stopniu przejmują ciężar rozwiązywania problemów swoich grup zawodowych na siebie.

Nadal jednak w bardzo wielu sprawach oparciem i zapleczem jest Zarząd Regionu. Praca tych dwóch struktur powinna się uzupełniać, a nie wykluczać, czy też prowadzić do rywalizacji i udowadniania, kto jest ważniejszy.

Na każdym poziomie naszej organizacji stale trzeba pamiętać, kto w naszym Związku jest najważniejszy i z czyjej woli powstają jego struktury. Nie może być transformacji Związku na hasło. Proces ten musi być dobrze przygotowany zarówno pod względem organizacyjnym, jak i personalnym. Zmiany już trwają i swym zasięgiem obejmują coraz więcej KZ naszego Związku. Należy mieć tylko nadzieję, że w ślad za tymi zmianami pojawiają się nowi, coraz lepiej przygotowani działacze związkowi, którzy wezmą na siebie odpowiedzialność za kierowanie Związkiem.

Edward SZWAJKIEWICZ

# Bezrobocie na wieki?

Przemianom gospodarczym ostatnich lat towarzyszą koszty społeczno-ekonomiczne. Znaczący spadek aktywności zawodowej ludności, zmniejszająca się liczba pracujących, zwłaszcza w sektorze publicznym a zarazem zwiększająca się ich liczba w sektorze prywatnym oraz masowe bezrobocie – to najważniejsze zmiany, które dokonują się na rynku pracy w ostatnich czterech latach.

## Spadek zatrudnienia

Liczba pracujących w gospodarce narodowej w województwie gdańskim wynosiła: w końcu 1990 roku – 545,9 tys. osób, w 1991 roku – 526,6 tys. (obniżyła się o 3,5%), w 1992 roku liczba zatrudnionych zmniejszyła się o dalsze 2,0%, a w 1993 roku jeszcze o 1,1% w stosunku do roku poprzedniego. W dwóch miesiącach bieżącego roku poziom zatrudnienia nadal się obniżał. Liczba pracujących w końcu lutego br. w sektorze przedsiębiorstw (tj. jednostek dużych i średnich objętych badaniem) wyniosła 210,2 tys. osób i była mniejsza niż przed rokiem o 9,7%, a w stosunku do stycznia br. o 1,7%. W ogólnej liczbie pracujących zwiększył się udział zatrudnionych w sektorze prywatnym z 51,7% w ub. roku do 53,7% w 1994 roku.

## Wzrost bezrobocia

Spadkowi zatrudnienia towarzyszył wzrost bezrobocia (przypomnijmy, że ustawa o bezrobociu weszła w życie 29 grudnia 1989 roku). W 1990 roku przybywało średnio 2,8 tys. osób miesięcznie, aby na koniec roku osiągnąć stan 31,6 tys. osób. W

1992 wzrost liczby bezrobotnych był szybszy – przeciętnie 3,9 tys. osób miesięcznie i pod koniec roku liczba bezrobotnych wynosiła 43 tys. W roku ubiegłym wzrost bezrobocia był mniejszy – przeciętnie 1,5 tys. osób miesięcznie. Stało się tak głównie z powodu zmian przepisów dotyczących bezrobocia i ograniczenia praw do zasiłków.

Na koniec grudnia 1992 roku zarejestrowanych było 91,8 tys. bezrobotnych. W styczniu 1993 roku liczba bezrobotnych osiągnęła najwyższy poziom 93,4 tys. osób, ale już od lutego uległa obniżeniu i w końcu grudnia ub. roku wyniosła 89,7 tys. osób. Na koniec stycznia 1994 roku było zarejestrowanych 91,7 tys. bezrobotnych, a na koniec lutego – 92,1 tys.

## Stopa i geografia bezrobocia

Od 1990 roku do dziś stopa bezrobocia określona stosunkiem liczby bezrobotnych do cywilnej ludności zawodowo czynnej (do 1991 r. liczona do ludności zawodowo czynnej) kształtowała się następująco (w nawiasie – wskaźnik ogólnopolski): 1990 – 5,0% (6,1%), 1991 – 11,5% (11,4%), 1992 – 14,7% (13,6%), 1993 – 14,8% (15,7%), I-II 1994 – 15,2% (16,1%).

Najwięcej bezrobotnych zarejestrowano w Gdańsku – 26,9 tys. (stopa bezrobocia 11,3%), co stanowi 29% całej liczby bezrobotnych w naszym województwie. Najmniej bezrobotnych zarejestrowano w Rejonowym Urzędzie Pracy w Pucku – 4,3 tys. i Kościerzynie – 5,9 tys. Jednakże najwyższy wskaźnik stopy bezrobocia odnotowano w Tczewie – 30,3%, Wejherowie 21,9% i Kościerzynie – 21,8% (najniższy w Gdyni – 10,6% i Gdańsku – 11,3%).

Bezrobotni zarejestrowani w końcu lutego br. to głównie osoby, które dotychczas pracowały (81,2%) – co trzecia z tych osób utraciła pracę z przyczyn dotyczących zakła-

dów pracy. Wśród bezrobotnych przedtem niepracujących 34,0% stanowili absolwenci różnych szkół. Prawa do zasiłku nie posiadało 38,1 tys. osób, tj. 41,4% ogółu bezrobotnych. Liczba ofert pracy wynosiła 2,3 tys., przy czym 65,0% ofert dotyczyło pracy na stanowiskach robotniczych. Średnio na jedną ofertę przypadało 39 osób, najmniej w Gdańsku (20 osób) i w Gdyni (19 osób), a najwięcej w Tczewie (419 osób). W najbliższym czasie 133 zakłady zadeklarowały zwolnienie 6,4 tys. osób, w tym z sektora publicznego 5,8 tys. osób.

## Wiek i płeć

We wszystkich krajach dotkniętych bezrobociem w znacznie trudniejszej sytuacji są kobiety. Zagrożenie bezrobociem jest bowiem większe wśród kobiet niż wśród mężczyzn. W 1990 roku udział kobiet w ogólnej liczbie bezrobotnych wyniósł 53,5% i wzrósł do 56,0% w końcu lutego br.

Najliczniejszą grupę bezrobotnych stanowili ludzie w wieku do 24 lat (w 1993 r. – 32,9%). Jest to zjawisko bardzo niekorzystne, gdyż dotyczy osób, które dopiero wkraczają lub niedawno wkroczyły w dorosłe życie, z czym wiążą się stosunkowo duże nadzieje i potrzeby materialne. Jest to bowiem wiek zakładania rodziny, zakupu i wyposażenia mieszkań itp. Nie bez znaczenia jest również fakt, że w tym wieku kształtują się postawy i aspiracje życiowe, które na skutek barier zawodowych mogą ulec deformacji. Jednak, z drugiej strony – jeśli bezrobocie w pewnej skali jest nieuniknione – to wydaje się korzystniejsze, że obejmuje przede wszystkim ludzi młodych. Korzystniejsze – z punktu widzenia możliwości jego ograniczenia. Ludzie młodzi są bowiem bardziej skłonni do zmiany zawodu, miejsca zamieszkania czy też innych form mobilności pracowniczej, a



przede wszystkim do podejmowania niekonwencjonalnych przedsięwzięć i ryzyka.

W miarę przesuwania się do wyższych grup wieku udział bezrobotnych zmniejszał się i wyniósł w grupie od 25 do 34 lat – 27,8%, od 35 do 44 lat – 26,5% oraz od 45 do 54 lat – 10,7%.

### Bezrobocie a wykształcenie

Duże znaczenie dla osób poszukujących pracy są ich kwalifikacje zawodowe. Na ogół ludzie o wysokich kwalifikacjach nie mają kłopotów ze znalezieniem zatrudnienia. W znacznie trudniejszej sytuacji są osoby z niskimi kwalifikacjami zawodowymi. W 1993 r. najczęściej było bezrobotnych – ze względu na kwalifikacje – z wykształceniem zasadniczym zawodowym 39,4%, podstawowym – 31,7%, policealnym i średnim zawodowym – 19,2%. Z wykształceniem wyższym było jedynie 2,4% bezrobotnych, a ze średnim ogólnokształcącym – 7,3%.

### Trwałe bezrobocie?

Biorąc pod uwagę strukturę bezrobotnych według okresu pozostawanie bez pracy, to w końcu 1993r. większość z nich – 58,3% ogółu – pozostawała bez pracy do 1 roku, w tym 34,7% do pół roku. Jednocześnie stosunkowo znaczna część bezrobotnych – 41,7% – nie pracowała ponad rok. Jest to zjawisko najbardziej niepokojące, bo dotyczy długotrwale bezrobotnych osób, których powrót do pracy jest zdecydowanie trudniejszy niż bezrobotnych o krótszym okresie pozostawania bez pracy.

Bezrobocie jest szczególnie trudnym problemem społecznym i ekonomicznym. Do najbardziej zagrożonej części społeczeństwa należy młodzież oraz osoby bez kwalifikacji i o niskich kwalifikacjach. O trwałym charakterze bezrobocia świadczy również znaczący procent bezrobotnych długotrwale, którzy poszukują pracy dłużej niż rok.

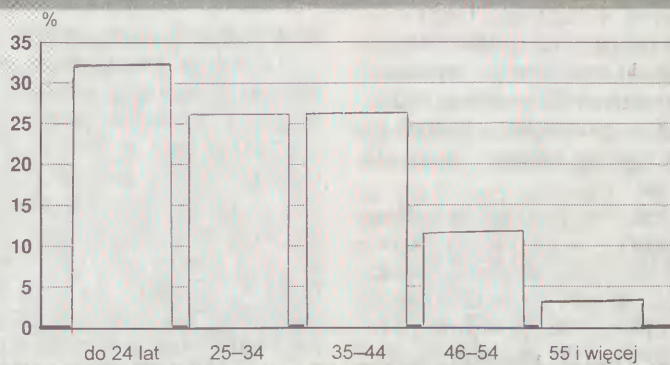
**Barbara GRABARA**

z-ca dyr. Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego

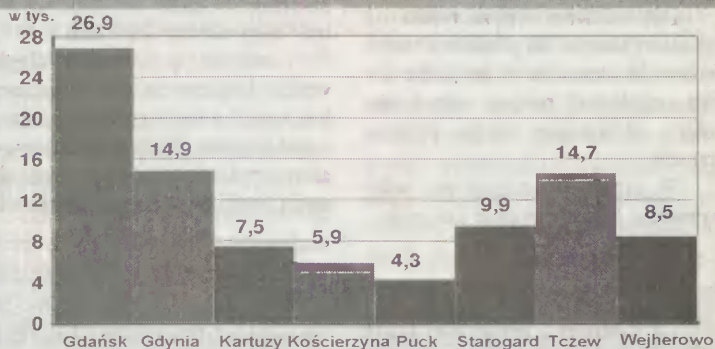
### Bezrobotni ogółem



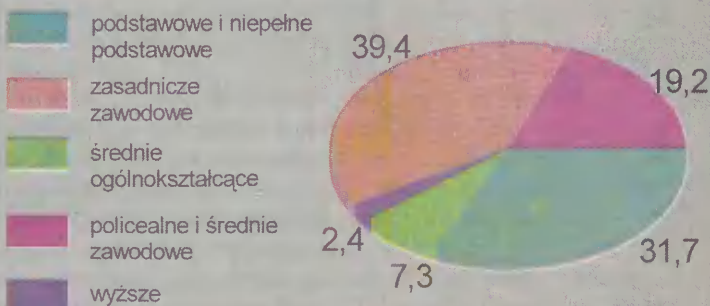
### Bezrobotni wg wieku



### Bezrobotni wg rejonowych urzędów pracy



### Bezrobotni wg wykształcenia



# Uwaga, alergie

Medycyna współczesna nie rozporządza jeszcze cudownymi lekami, które mogą wyleczyć chorobę alergiczną. Dlatego postępowanie lecznicze skupia się na dokładnym określeniu alergenu przyczynowego, a następnie jego eliminacji z otoczenia chorego.

Najczęściej przyczyną choroby jest kilka alergenów, z których jeden odgrywa wiodącą rolę. Ustala to lekarz poprzez szczegółowe zebranie wywiadu chorobowego, wykonanie diagnostycznych testów naskórkowych i – ewentualnie – badania immunologiczne (drogie i rzadko niezbędne).

Jeśli przyczyną choroby jest **kurz domowy** – w utrzymaniu zdrowia pomoże: częste odkurzanie mieszkania na „mokro”, stosowanie odkurzaczy z filtrem, filtry powietrzne (w cenie do 3 mln zł), jonizatory, substancje chemiczne niszczące roztocza kurzu domowego.

Przy uczuleniu na **pyłki roślin** nakładamy chorych do pozostania w domu w dni słoneczne w sezonie pylenia uczulającej rośliny, zamykanie okien, stosowanie filtrów powietrznych.

W przypadku alergii na **jady owadów** (często groźnej dla życia),

unikanie alergenu jest prawie niemożliwe. **Dlatego ważne jest odczulanie.** Polega ono na podskórnym podawaniu wzrastających dawek alergenu. Co prawda nie likwiduje choroby, ale może znacznie złagodzić jej przebieg i pozwolić na zmniejszenie ilości stosowanych leków objawowych. Im chory jest młodszy – tym odczulanie może być skuteczniejsze. Nie odczulamy dzieci poniżej 5 lat, osób powyżej 50 roku życia, osób chorujących równocześnie na przewlekłe schorzenia zapalne innych narządów, bardzo ostrożnie odczulamy kobiety w ciąży oraz osoby z przebytą chorobą nowotworową – dla tych osób stosujemy inne metody postępowania.

Odczulenie rozpoczynamy poza sezonem największego narażenia na alergen, w przypadku pyłków roślin – zimą (podobnie w alergii na jady owadów). Można zastosować metodę przyspieszonego odczulania – np. przez dwie doby, podając alergen co 2 godziny, ale tylko w warunkach szpitalnych (za pełną odpłatnością). Ten sposób odczulania jest bardzo ważny przy ciężkich postaciach uczuleń na jady owadów – jeśli alergia ujawni się w sezonie żądlenia, a skutki dla danej osoby były zagrożeniem jej życia.

Ponieważ przyczyną dolegliwości alergicznych jest miejscowy, lub uogólniony proces zapalny – **współczesne leczenie objawów alergii opiera się na stosowaniu silnych środków przeciwzapalnych,**

**jakimi są hormony serydowe** stosowane miejscowo (do nosa, dooskrzelowo, na skórę) pod ścisłą kontrolą lekarską. W przypadkach odczynów uogólnionych przebiegających z gorączką lub innych ciężkich stanów alergicznych stosujemy te leki doustnie lub w zastrzykach dożylnych, czasem domięśniowo.

Jeśli pacjent zgłosi się przed wystąpieniem objawów – można zastosować **leki profilaktyczne**, które „blokują” reakcje alergiczne – np. Inтал, lub Lomusol – w przypadku alergii dróg oddechowych, częściowo Zaditen (Ketotifen).

**W alergii nosa i skóry** stosujemy pomocniczo nowoczesne, doustne **leki przeciwhistaminowe** (blokujące receptory histaminy w tkankach), które na szczęście rzadko już dają objawy senności i mogą być podawane w jednorazowej dawce na dobę, jak: Cetyryzyna (Zyrtec), Loratydyna, czy Astemizol (Hismanal).

Ponadto stosujemy wiele **leków objawowych**: w alergii skóry – maści i kremy przeciwświądowe, w katarze – leki obkurczające naczynia błony śluzowej nosa w kroplach do nosa (podobnie w alergii oczu), a w astmie oskrzelowej – leki rozszerzające oskrzela (Berotec, Salbutamol, Atrovent) oraz leki wykrztuśne.

*Z życzeniami  
słonecznego lata bez alergii*

**Barbara PRZEDWOJSKA**  
*specjalista pulmonolog*

## Pomóżmy sobie

Chcielibyśmy zachęcić naszych Czytelników do nawiązania „indywidualnej sieci wzajemnej pomocy”. Każdy z nas czymś dysponuje – umiejętnościami, przedmiotami, możliwościami mogącymi pomóc tym, którzy ich potrzebują, a nie mają kogo lub odwagi o nią poprosić.

Taką pomocą może być także, jak myślimy, np. wolny czas – zapewne niejedyn członek Związku może czuć się samotny i potrzebuje z kimś rozmowy, przyjaźni i pomocy w niedoli.

Pomocą, którą możemy zaoferować innym, mogą być nasze umiejętności: malowanie, stolarskie, elektryczne, mechaniczne, lekarskie, nauczycielskie i wiele, wiele innych. Mogą to być także niepotrzebne

przedmioty, które możemy oddać za darmo innym ludziom: np. meble, sprzęt gospodarstwa domowego, ubrania, książki.

Prośby o pomoc lub nawiązanie kontaktu mogą zawierać ofertę rewanżu – w zamian też można coś zaproponować (choćby zrobienie sweterka, czapki, szalika czy też kilka dni w naszym domku nad jeziorem lub weekend na działce).

Prosimy tych, którzy mogą coś zaoferować oraz potrzebujących pomocy o nadsyłanie do nas listów do 12 każdego miesiąca. Będziemy publikowali listę ofert. Zapewniamy dyskrecję wszystkim, którzy tego sobie zażyczą – będziemy wówczas pełnili rolę skrzynki kontaktowej.



Z jednego kamienia dom nie stanie  
Dach runie nim skończysz budowanie...

fragment piosenki ułożonej  
przez uczestników szkolenia

fot. Małgorzata Kuźma



Za stołem Nancy Mills i David Redich (w środku)

## Werbownicy czy misjonarze

W jaki sposób pozyskiwać nowych członków – uczyli działaczy NSZZ „S” przedstawiciele amerykańskiego Związku Zawodowego Pracowników Usług w czasie szkolenia „To be or not to be dla Związku”, które odbyło się 10-22 kwietnia w Gdańsku.

– Związek musi się rozwijać, musi rosnąć. Związki zawodowe w Stanach Zjednoczonych popełniły w pewnym momencie błąd, nie prowadząc kampanii pozyskiwania nowych członków. Wydawało nam się, że wystarczy być profesjonalnym związkiem, by ludzie zapisywali się do nas. Okazało się jednak, że trzeba do każdego pracownika dotrzeć bezpośrednio – powiedziała Nancy Mills rozpoczynając siódme już z kolei szkolenie zorganizowane przez SEIU i Krajowy Sekretariat Służby Zdrowia „Solidarność”.

Amerykańska centrala AFL-CIO skupia obecnie około 92 związków branżowych, z których tylko dwa zanotowały w ostatnich latach wzrost liczby członków. Członków nauczycielskich związków przybywało wraz ze wzrostem liczby pracowników oświaty, natomiast tylko Związek Pracowników Usług (SEIU) powiększył swoje szeregi dzięki akcji werbowniczej.

– Co moglibyśmy zrobić, gdyby w Związku było nas więcej?

– Jakie są trudności w pozyskiwaniu nowych członków?

– Jak można je przezwyciężyć?

Na te pytania starali się odpo-

wiedzieć uczestnicy szkolenia. Podstawową sprawą w pozyskiwaniu nowych członków jest przekonanie ludzi, że problemy, jakie napotykają w pracy, mogą rozwiązać samodzielnie, dzięki wspólnemu działaniu z innymi pracownikami. Jedną z metod prezentowanych przez amerykańskich prelegentów polegała właśnie na aktywizowaniu ludzi (nie tylko związkowców) wokół rozwiązywania jakiegoś problemu. Prowadzi się, na przykład, akcję zbierania podpisów pod petycją do dyrekcji przedsiębiorstwa, później – gdy dochodzi już do konkretnych rozmów – ludzie muszą zdecydować, czy chcą mieć na nie jakiś wpływ, właśnie przez przynależność do związku, czy nie?

Inną metodą pozyskiwania członków związku są **bezpośrednie kontakty działaczy z pracownikami**. Akcja taka powinna być poprzedzona analizą stosunku poszczególnych pracowników do związku zawodowego.

Wszystkich pracowników nie należącego do związku dzieli się na pięć grup. Do pierwszej zalicza się osoby, które chcą należeć do związku, do drugiej – sympatyków związku, którzy jednak nie chcą się do niego zapisać, do trzeciej – niezdecydowanych, czwartą stanowią zwolennicy konkurencyjnych związków, piątą zaś osoby nastawione antyzwiązkowo. Akcję naboru prowadzi się przede wszystkim w ramach trzech pierwszych grup.

Polega ona na bezpośredniej rozmowie z pracownikiem, podczas której „werbownicy” starają się przedstawić możliwości rozwiązania problemów konkretnego pracownika dzięki jego przynależności do związku zawodowego.

Tę właśnie metodę pozyskiwania członków związku zastosowali uczestnicy gdańskiego szkolenia. Po trzech dniach teorii zostali podzieleni na dwie grupy: jedna pojechała do Rzeszowa, druga pozostała w Gdańsku. – **Czułam się niemal jakbym wysyłała misjonarzy** – powiedziała przewodnicząca Sekretariatu Służby Zdrowia **Teresa Kamińska**. Przyznała również, że miała pewne wątpliwości co do sensu całej akcji, i jak metody wypracowane w Stanach Zjednoczonych sprawdzają się w Polsce. Efekty jednak przekroczyły oczekiwania. Prawie w każdym zakładzie, gdzie była prowadzona akcja, udało się przekonać po kilku pracowników, by zapisali się do związku. Rekord ustanowiła grupa rzeszowska, której udało się pozyskać 22 członków związku w pogotowiu w Rzeszowie, tym samym dotychczas małą komisją urosła do dużej.

Największym osiągnięciem szkolenia jest przekonanie jego uczestników, że akcja pozyskiwania nowych członków ma sens, bo przynosi efekty.

Małgorzata KUŹMA

Walne Zebranie delegatów Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania „S”

## Szkolnictwo w ręce gmin



fot. Maciej Kostun

26 kwietnia obradowało w Gdańsku regionalne Walne Zebranie Delegatów Oświaty i Wychowania „S”. Oprócz sprawozdań i informacji o pracach zespołów problemowych dyskutowano na temat strategii sekcji, opracowano też stanowisko w sprawie zmian w rządowej ustawie o systemie oświaty.

Proponowane przez MEN poprawki do ustawy oświatowej budzą niepokój związkowców z „Solidarności”. Dotyczą one m.in. tak ważnych zagadnień jak określenie kompetencji gmin wobec oświaty. Znowelizowany rządowy projekt ustawy oświatowej odchodzi od decentralizacji zarządzania i usamodzielnienia szkół.

– **Ginie duch ustawy sprzed 3 lat, drogą okrężną wprowadza się centralizację** – stwierdzali uczestnicy WZD gdańskiej oświaty.

Konsekwencją rządowych poprawek jest odejście od konkursowego wyboru dyrektorów szkół. Solidarnościowa oświata chciała zmian w celu udoskonalenia konkursów, tymczasem MEN w swych propozycjach mówi o powoływaniu dyrektorów przez kuratora, po zasięgnięciu opinii gminy.

Niepokojące jest – zdaniem „S” – poszerzenie kompetencji kuratorów i wizytatorów, którym przyznaje się prawo kontrolowania w szkołach wszystkiego – zarówno pracy nauczycieli, jak i stanu budynków szkolnych. Samorządy miałyby jedynie sprawować funkcję administratora szkół, bez możliwości decydowania. Rządowa propozycja redukuje też przedstawicielstwo ciał społecznych w szkołach.

– **Każda kolejna władza szarpie ustawę fragmentami, zgodnie z własnym widzimisię** – skomentowała poczynania rządu **Ewa Łowkiel** z gdyńskiego III LO.

Problemem również, zdaniem przedstawicieli oświaty, stanie się wkrótce bezrobocie wśród nauczycieli. W przyszłym roku w Gdyni pracę może stracić kilkudziesięciu pedagogów. Z powodu niżu demograficznego następuje likwidacja klas równoległych – z 10-11 niekiedy klas pierwszych pozostaną 2-3.

Radą na to mogłoby być podniesienie komfortu pracy uczniów i nauczycieli przez zmniejszenie liczebności dzieci w klasach, zwłaszcza początkowych (wzorem szkół niepublicznych), a nie redukcja nauczycielskich etatów.

Na część swych obrad przedstawiciele oświaty zaprosili gości z ugrupowań politycznych – UPR, BBWR, UP, Zjednoczenia dla Ziemi Gdańskiej, Porozumienia „Samorządność” (nie przybył nikt z Unii Wolności).

**Jerzy Grzywacz** (Zjednoczenie dla Ziemi Gdańskiej) przyznał, że jego koalicja nie skonstruowała jeszcze całościowego programu dla oświaty, ale w tezach Zjednoczenia jest punkt mówiący o przeznaczeniu na oświatę 6-7% PBK (produktu krajowego brutto), obecne 3,14% to stanowczo za mało. W tym stwierdzeniu nie był odosobniony.

Zwolenniczka szkół prywatnych – Unia Polityki Realnej – proponowała reformę oświaty przy pomocy tzw. **czeków szkolnych** (metoda jest stosowana m.in. w Stanach Zjednoczonych) – rodzice mogliby czekać na opłatę naukę. Jednocześnie pozwoliliby to im na wybór szkoły dla dziecka. – **Dzięki takim możliwościom wyboru, szkolnictwo stałoby się opłacalnym biznesem** – twierdził rzecznik UPR, **Rafał Ziemkiewicz**.



W obecnej sytuacji należy jednak zacząć od decentralizacji. Przejęcie szkół przez gminy możliwe będzie, z dniem przedstawicieli UPR, po odłożeniu placówek. Burmistrz Kamienia Pomorskiego, wywodzący się z UPR, nie zgodził się na przejęcie szkół właśnie ze względu na ciężące na nich długi.

Innego rozwiązania problemów szkolnictwa poszukuje BBWR. Reprezentujący go **Sławomir Niecko**, z zawodu nauczyciel, opowiadał się za większym zaangażowaniem nauczycieli w pracy na rzecz szkoły (większe pensum, ale też większe płace) oraz zwiększeniem uprawnień dyrektorów szkół. Stwierdził również, że należy rozdzielić kompetencje kuratorium, które powinno odpowiadać za nadzór pedagogiczny i samorządu lokalnego, który odpowiedzialny byłby za organizację szkolnictwa na swoim terenie.

Reprezentant Unii Pracy **Bogusław Kaczmarek** uważał, że docelowo struktura oświatowa powinna znaleźć się w rękach gmin. Zacząć zaś należy od zmiany profilu szkół zawodowych na ogólnokształcące. Przy grożącym bezrobociu lepiej bowiem przygotowywać do zdobywania dalszej wiedzy, niż uczyć konkretnego zawodu, na który nie ma zapotrzebowania.

Mimo zróżnicowanych poglądów, przedstawiciele ugrupowań politycznych goszczących w siedzibie „S”, w kwestii zarządzania oświatą byli zgodni – opowiadali się za decentralizacją i przyznaniem gminom właściwych kompetencji.

Miejmy nadzieję, że nie tylko z powodu zbliżających się wyborów samorządowych.

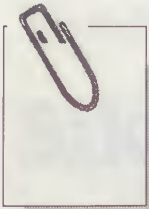
**Mira MOSSAKOWSKA**

## Na szachownicy

# Wyznania pionka

*Dobrze jest być politykiem. Rozgrywać partię szachów w zaciszu gabinetu, gdzie rozszady personalne poprzedzają wyrzucenie kolejnych pionków, gońców, a czasem i hetmana, poza obręb szachownicy. Gdzie jednym rzutem oka można ocenić, jak przedstawia się sytuacja w ciągłej walce białych przeciwko czarnym i na odwrót. Po zwycięstwie zaś można wypić kawę i porozmawiać o czymkolwiek, np. – czyja ma być telewizja. Albo jak odwrócić kota ogonem. Dobrze jest być politykiem koalicji rządzącej. Wtedy od czasu do czasu można podnieść głowę znad szachownicy i – rzucając gromy na aktualnie protestujących – zastanowić się, jak ich protest wykorzystać dla wygrania partii. Wtedy można wyjaśnić, że centralizacja władzy jest właściwa – by niepokornych ukarać, a posłusznych nagrodzić. A więc rządzić miłosiernie i sprawiedliwie. W imieniu wszystkich, dla dobra niektórych. Najlepiej być politykiem koalicji rządzącej tu i teraz. Bo można grać na dwóch szachownicach jednocześnie. Jednej – na peerelowskim stole mocno tkwiącym w systemie powiązań, zależności i układów, i drugiej – w otoczeniu budowanego kapitalizmu. Przy pomocy dawnych układów można opanować biznes rodzącej się finansjery, wejść na salony możnych tego świata, bez obawy korzystać z dobrodziejstw cywilizacji – bo to już przecież nie siermiężny komunizm z pozorami powszechnej równości, tylko „nowoczesny” kapitalizm. W dodatku, z mandatem demokracji w ręku. A że trochę trzeba było naobiecować przed wyborami? Przecież w ciągłej wojnie czarnych z białymi – i na odwrót – ludzie i tak zapomną. Umarł król. Niech żyje król!*

**Krzysztof RÓJ**



## Uchwały Walnego Zebrania Delegatów

Gdańsk, 22-23.04.94 r.

### Uchwała WZD Nr 2

WZD Regionu Gdańskiego zobowiązuje Zarząd Regionu do przeprowadzenia drugiego etapu akcji promocyjnej, której celem będzie przede wszystkim:

- pozyskiwanie nowych członków Związku;
- pomoc w zakładaniu organizacji związkowych w sektorze prywatnym.

W akcji powinny wziąć udział wszystkie struktury Związku w regionie.

### Uchwała WZD Nr 3

Proces koniecznej ewolucji związkowej struktury regionalnej i branżowej dobiega końca. III WZD uznaje budowanie statutu NSZZ „S” na fundamentach ideowych z 1980 roku i wypełnianie go zmianami wynikającymi z obecnej rzeczywistości. Statut winien mieć charakter konstytucji. Pozostałe regulacje należy odebrać do uchwał okostatutowych. W celu utrzymania Związku w całości, należy doprowadzić i utrzymać równowagę władzy i kompetencji obu struktur: terytorialnej i branżowej.

Najbliższy KZD powinien:

1. Określić czas i etapy zmian.
2. Ustalić równowagę finansową obu struktur: terytorialnej i branżowej.
3. Przyjąć modele: władz, kompetencji, finansowy, wyborczy.

### Uchwała WZD Nr 4

WZD uznaje za jedną z najważniejszych spraw uchwalenie Konstytucji III RP.

Popieramy zaangażowanie przedstawicieli Związku w opracowywanie społecznego projektu Konstytucji. Uważamy, że NSZZ „S” – po dyskusji nad tezami – powinien uczestniczyć w zebraniu odpowiedniej liczby podpisów.

W innym przypadku Konstytucja

III RP będzie tworzona przez obecny parlament nie reprezentujący wszystkich sił społecznych i politycznych.

### Uchwała WZD Nr 5

WZD zdecydowanie protestuje przeciwko uchwałonej w dniu 22.04 przez Sejm ustawie neopopiwkowej. WZD zwraca się do senatorów NSZZ „S” o głosowanie przeciwko tej ustawie, a do prezydenta – o jej niepodpisywanie.

WZD stwierdza, że po raz kolejny zostały złamane umowy społeczne i prawa związkowe, zlekceważono nasze postulaty. Wobec tych faktów władze krajowe Związku nie mogą pozostać obojętne.

### Uchwała WZD Nr 6

WZD zwraca się do senatora Leszka Lackorzyńskiego (przedstawiciela NSZZ „Solidarność”) o śledzenie na bieżąco prac związanych z nowym Kodeksem pracy i informowania o nich Zarządu Regionu.

### Uchwała WZD Nr 7

III WZD NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego udziela absolutorium Zarządowi Regionu za okres kwiecień 1993 – marzec 1994r.

### Uchwała WZD Nr 8

WZD uznaje potrzebę realizacji statutowych celów Związku poprzez wpływanie na elity polityczne i poszczególne organa władzy. Dzisiaj wszystkie struktury NSZZ „S” powinny się zająć przede wszystkim określona w statucie, programie i uchwałach działalnością związkową. Apelujemy o jedność i realizowanie wspólnie i demokratycznie ustalonych celów.

Odgórnie powoływanie politycznej reprezentacji czy też poparcie jednej z istniejących spowodują podział w Związku. Jednocześnie dal-

sze utrzymywanie obecnego stanu jest niemożliwe i będzie powodowało narastające konflikty i – w najlepszym razie – odchodzenie kolejnych ludzi, w których Związek zainwestował. Dlatego też WZD uznaje za niezbędne przeprowadzenie ogólnozwiązkowego referendum nt. wpływu Związku na scenę polityczną, w tym stworzenia reprezentacji politycznej, zawierającej program społeczno-gospodarczy NSZZ „S”. WZD zobowiązuje ZR do opracowania zasad przeprowadzenia referendum i prezentowania tej opcji na forum krajowym.

W przypadku nieprzyjęcia tej opcji przez władze krajowe, WZD zleca przeprowadzenie takiego referendum w Regionie Gdańskim.

### Uchwała WZD Nr 9

Delegaci WZD zwracają się do Krajowego Zjazdu Delegatów o powołanie na poziomie kraju funduszu strajkowego, ze ściśle określonymi gwarancjami dla Regionów.

### Stanowisko 1

WZD zobowiązuje Zarząd Regionu Gdańskiego do przygotowania regulaminu funduszu strajkowego, który zostanie przedstawiony przez delegatów Regionu Gdańskiego na KZD. STANOWISKO 1 WZD stwierdza, że obecna władza stara się monopolizować życie społeczno-polityczne, centralizować decyzje, rządzić przy pomocy systemu układów i zależności. Takie działania są sprzeczne z podstawowymi zasadami demokracji i zmierzają do ograniczenia praw związkowych i pracowniczych w zakładach pracy.

WZD ostrzega przed konsekwencjami tego typu gry politycznej, której koszty ponosi całe społeczeństwo.

WZD stanowczo protestuje przeciwko wprowadzaniu na kolejne szczeble administracji państwowej, organów kontrolnych i podmiotów gospodarczych ludzi związanych z poprzednim systemem.

### Stanowisko 2

W związku z brakiem koncepcji polityki społecznej państwa, WZD



uznaje za bezwzględnie konieczne przeprowadzenie jak najszybszej reformy ubezpieczeń społecznych celem uporządkowania systemu finansowania służby zdrowia, funduszy emerytalno-rentowych i niezależenia tych spraw od stanu budżetu państwa oraz uniemożliwienia systematycznego spadku świadczeń w ww. obszarach.

### Stanowisko 3

WZD NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego zwraca się do ministra transportu i gospodarki morskiej o zdecydowane przyspieszenie prac legislacyjnych nad Ustawą o Portach Morskich i przedłożenie jej w jak naj szybszym czasie pod obrady Sejmu.

### Stanowisko 4

III Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego solidaryzuje się i popiera strajkujących górników kopalni węgla brunatnego w ich słusznej walce o byt górników, o respektowanie praw pracowniczych i praw związkowych łamanych przez stronę rządową.



## Wcześniej na emeryturę

### Wątpliwości w sprawie przejścia na wcześniejszą emeryturę w czasie pozostawania bez pracy rozstrzygnął Sąd Najwyższy na korzyść zainteresowanych.

W myśl art. 27 ust. 1 ustawy z 14 grudnia 1982 roku o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dz.U. nr 40 poz. 267, z późniejszymi zmianami) pracownik, który nie osiągnął wieku emerytalnego (kobiety – 60 lat, mężczyźni – 65 lat) może przejść na emeryturę po osiągnięciu: kobiety – 55 lat (jeżeli mają 30-letni okres zatrudnienia, albo jeżeli mają 20-letni okres zatrudnienia i zaliczone zostały do I lub II grupy inwalidzkiej), mężczyźni – 60 lat (jeżeli mają 25-letni okres zatrudnienia i zaliczeni zostali do I lub II grupy inwalidzkiej).

Zarówno zakłady ubezpieczeń społecznych, jak i sądy pracy nie miały jednolitego poglądu w następujących kwestiach:

– czy prawo do wcześniejszej emerytury na podstawie ww. przepisów nabywają również byli pracownicy nie pozostający w zatrudnieniu w dniu osiągnięcia wymaganego w tym przepisie roku?

– czy, w sytuacji, gdy pracownik musi wykazać się także inwalidztwem I lub II grupy, wymagane to musi być spełnione przed ustaniem zatrudnienia?

Odpowiadając na te wątpliwości Sąd Najwyższy (SP nr 11/91) podjął uchwałę:

– prawo do wcześniejszej emerytury, na podstawie cytowanego przepisu, nabycy także byli pracownicy, który osiągnął wymagany w

przepisie wiek już po ustaniu stosunku pracy.

W sytuacji, gdy pracownik wykazał się także inwalidztwem I lub II grupy, inwalidztwo może zo-

stać stwierdzone po ustaniu zatrudnienia.

W świetle omawianej ustawy emerytalnej, prawo do emerytury przysługuje obecnie wszystkim osobom, które mają wymagany okres zatrudnienia i osiągnęły wiek emerytalny, niezależnie od tego, w jakim czasie po ustaniu zatrudnienia (okresu równorzędnego z okresem zatrudnienia) wiek ten osiągnęły.

W obecnym stanie prawnym – w konstrukcji prawa ubezpieczeniowego – pod pojęciem „pracownik” należy rozumieć również „były pracownik”.

## Sanatoria na nowych warunkach

### Od 1 kwietnia br. – na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 8 marca br. – weszły w życie nowe stawki opłat za pobyt w sanatorium uzdrowiskowym.

Rozporządzenie dotyczy osób pełnoletnich uprawnionych do bezpłatnych świadczeń leczniczych, które otrzymały skierowanie na leczenie w sanatorium uzdrowiskowym.

Opłata za 24-dniowy pobyt w sanatorium wynosi:

	od 01 X do 30 IV	od 01 V do 30 IX
– w pokoju 1-osobowym z pełnym węzłem sanit.	809 000 zł	1 078 000 zł
– w pokoju 1-osobowym bez pełnego węzła sanit.	674 000 zł	944 000 zł
– w pokoju 2-osobowym z pełnym węzłem sanit.	539 000 zł	809 000 zł
– w pokoju 2-osobowym bez pełnego węzła sanit.	472 000 zł	647 000 zł
– w pokoju wieloos. z pełnym węzłem sanit.	377 000 zł	485 000 zł
– w pokoju wieloos. bez pełnego węzła sanit.	324 000 zł	404 000 zł

Jeżeli pobyt kuracjusza w sanatorium przypada w okresie obowiązywania różnych stawek odpłatności, wysokość opłaty ulega odpowiedniemu przeliczeniu. Opłaty wnoszą się przed rozpoczęciem pobytu w sanatorium za pełny okres.

Od opłat za pobyt w sanatorium zwolnione są osoby, których celowość leczenia w sanatorium pozostaje w bezpośrednim związku z chorobą zawodową lub zagrożeniem taką chorobą, wypadkiem przy pracy lub warunkami pracy (służby). Stwierdzenie tych okoliczności dokonuje dysponent skierowań na leczenie w sanatorium.

Nieco niższa jest opłata za pobyt w sanatorium do dnia 30 czerwca tego roku.

(Podgór.)

# Perspektywa plastikowych hamburgerów



Barbara Kruszevska, prezes Oddziału ZPAP w Gdańsku

– W Gdańsku kultura jest w ciężkiej sytuacji – żali się Barbara Kruszevska, prezes Gdańskiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków – **znamienny jest już sam fakt, że w Radzie Miasta nie ma Sekcji Kultury. Jeżeli chcemy przeprowadzić jakąś imprezę, dużo łatwiej jest nam dogadać się z władzami Sopotu czy Gdyni. A tutaj – brak zainteresowania. Na głównej ulicy Gdańska, Drodze Królewskiej, jest tylko jedna duża reprezentatywna galeria – Związku Rzeźbiarzy. Dawniej była nasza galeria, były jeszcze inne, ale zostały zlikwidowane.**

Związek Polskich Artystów Plastyków powstał w 1944 roku jako kontynuacja podobnego stowarzyszenia istniejącego w okresie międzywojennym. Nie byłoby w jego historii dramatycznych momentów, gdyby nie stan wojenny i decyzja o poparciu strajków oraz potępienie stanu wojennego.

Związek został surowo ukarany – w lipcu 1983 roku Ministerstwo Kultury i Sztuki rozwiązało go i przejęło cały majątek. Odebrano wtedy m.in. drukarnię w Łodzi, stolarnie w województwie bydgoskim, domy wczasowe w Ustce i w Świnoujściu oraz sklepy – wszystko, co

związek miał pod swoją pieczę. Stowarzyszenie przestało istnieć.

Zaraz po reaktywowaniu w 1989 roku ZPAP rozpoczął starania o odzyskanie majątku. Nie było to łatwe, gdyż w 1984 roku powstały trzy inne związki, z których jeden – Związek Artystów Polska Sztuka Użytkowa – czując się spadkobiercą ZPAP wysłał pisma oprotostowujące jego zabiegi rewindykacyjne. Wreszcie, na początku kwietnia tego roku w Najwyższym Sądzie Administracyjnym w Warszawie odbyła się rozprawa o zwrot majątku, który związek ocenił na 108 miliardów. Wynik rozprawy okazał się w sumie pozytywny: sąd nakazał Ministerstwu Kultury zwrot 34 mld. Teraz pozostaje problem wyegzekwowania tej kwoty. Może się to okazać trudne zważywszy na ostatnie duże inwestycje czynione przez ministra Dejmkę.

Oddział Gdański Związku Polskich Artystów Plastyków nie jest bogatą instytucją; utrzymuje się ze składek członkowskich, pewne fundusze uzyskuje również prowadząc SPATiF, sklep zaopatrujący plastyków i dwie małe galerie – w Zbrojowni i przy ul. Piwnej. Stowarzyszenie nie otrzymuje żadnych dotacji.

W wyniku stanu wojennego związek utracił swój lokal – piękne i funkcjonalne wnętrza w Sieni Gdańskiej. Kiedyś władza hołubiła artystów, teraz czasy się zmieniły. W 89 roku miasto „upchnęło” plastyków w równie miłym, choć zupełnie niefunkcjonalnym wnętrzu na parterze jednej z kamieniczek przy ul. Mariackiej. Nie jest to jednak lokum odpowiadające ich potrzebom. Ostatnio związek dostał jeszcze trzy pomieszczenia przy ul. Długiej. Są to małe, typowo biurowe pokoiki z oknami od podwórza, a więc rysuje się szansa przeniesienia tam całej księgowości, a na Mariackiej urzędzenia

niewielkiej galerii i klubu.

Ciągle jednak brakuje galerii z prawdziwego zdarzenia, która byłaby nie tylko miejscem prezentacji prac członków związku, ale przede wszystkim artystyczną wizytówką Gdańska.

– **Kiedy wchodzę do baru i widzę sztuczne kwiaty i masę czerwonego plastiku – mówi Barbara Kruszevska – a wszystko to w wysokim pięknym wnętrzu, rozumie, że miasto ma z tego więcej pieniędzy, ale zastanawiam się, czy ludzie z zagranicy przyjeżdżają do tych „plastikowych hamburgerów”, czy też chętniej zobaczyliby coś ładnego, estetycznego. W końcu jest to główna ulica Gdańska. Sama Starówka – tak przecież piękna – powinna skłaniać do umieszczania rzeczy pięknych, w dobrym guście.**

Sytuacja nie przedstawia się najlepiej. Aż strach pomyśleć o konsekwencjach. Już teraz trudno znaleźć odbiorcę sztuki, wrażliwego na piękno, umiającego docenić to, co jest naprawdę ładne i wartościowe. Likwiduje się pracownie, zamyka domy kultury, niszczy kulturę osiedlową, która często umożliwia młodym pierwszy kontakt ze sztuką i uczy jej odbioru. Trudno potem wymagać, aby człowiek wychowany na pustyni kulturalnej cenil sztukę i umiał z nią obcować. On wybierze tandetę – krzykliwą, modną i taną... Bo w jej otoczeniu się wychował.

Jeżeli nadal sztuka będzie spychana na dalszy plan i eliminowana z naszego życia, to w niedalekiej przyszłości pozostaną nam już tylko plastikowe hamburgery.

Aldona PLECHAN



# tradycja i profesjonalizm



STACJE BENZYNOWE	24h	94	98	95	98	0	G	M	SO	MS	B	S
324 Gdańsk ul. Dąbrowszczaków	●	●	●	●	●	●		●	●	●		●
76 Gdańsk ul. Grunwaldzka	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●
76A Gdańsk ul. Grunwaldzka	●	●	●	●	●	●		●	●			●
40 Gdańsk ul. Grunwaldzka								●				
286 Sopot ul. Powstańców W-wy		●	●					●				
365 Sopot al. Niepodległości		●	●			●		●				●
78 Gdynia ul. Śląska	●	●	●	●		●		●				●
721 Gdynia ul. Morska	●	●	●	●	●	●		●		●		●
585 Gdynia - Kolibki	●	●	●	●		●	●	●				●
1193 Gdynia al. Zwycięstwa		●	●	●		●		●				●
650 Gdynia ul. Wielkopolska	●	●	●	●		●		●			●	●
812 Gniew ul. Kościuszki		●	●	●	●	●		●				●
123 Kartuzy ul. Gdańska		●	●			●		●				●
171 Kartuzy ul. Zamkowa		●	●			●		●				
216 Kościerzyna ul. Woj. Polskiego		●	●	●	●	●		●				
1197 Sierakowice		●				●		●				
916 Skórcz		●	●	●		●		●				●
915 Starogard ul. Mickiewicza	●	●	●	●	●	●		●				●
177 Tczew ul. Solidarności	●	●	●	●		●		●	●			●
1185 Wejherowo-Bolszewo	●	●	●	●	●	●		●				●
1185 Rumia ul. Cejnowy	●	●	●	●	●	●	●	●	●			●
810 Władysławowo		●	●	●		●		●				
4 Zblewo		●		●		●		●				
5 Żukowo	●	●	●	●	●	●		●				●
1187 Koszwały	●	●	●	●	●	●		●			●	●

24h - stacja całodobowa

G - gaz propan-butan do samochodów

M - sklep motoryzacyjny - oleje, akcesoria

SO - stacja obsługi samochodów

MS - myjnia samochodowa

B - bar

S - sklep spożywczy

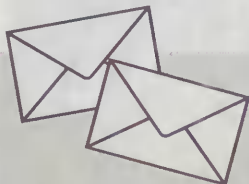
**J** – Dzień dobry, przyniosłem „Magazyn Solidarność” – te słowa mogło usłyszeć pod koniec kwietnia kilkadziesiąt tysięcy członków Związku w Regionie Gdańskim. Reakcje na dostarczanie związkowej prasy bezpośrednio do domu były różne. Część osób wiedziała o naszej inicjatywie, dla części

była ona niespodzianką – dla większości miłą. Zdarzały się jednak przypadki, że w spisie, według którego roznoszony był „Magazyn”, znajdowały się nazwiska byłych członków „Solidarności”, obecnie nie darzących nas sympatią. Było i na odwrót – naszych kolporterów zapraszano na kawę...

Kilka lat „kapitalizmu” nauczyło nas, że niczego nie ma za darmo, dlatego część osób obawiała się, że będą musieli zapłacić za nasze piśmo. „Magazyn Solidarność” jest bezpłatny. Każdy członek Związku płaci co miesiąc składkę w wysokości jednego procenta swych poborów – 65 procent zostaje w komisji zakładowej, 35 procent zasila budżet Zarządu Regionu, Komisji Krajowej oraz struktur branżowych. Inicjatywa wydawania kolorowego pisma znacznie obciążała budżet Zarządu Regionu, dlatego próbujemy ratować się reklamami, ale przede wszystkim liczymy na pomoc komisji zakładowych. – **Komisje zakładowe takich przedsiębiorstw jak stocznie, porty mogłyby przejąć na siebie kolportaż, co znacznie obniżyłoby koszty „Magazynu”** – powiedział Karol Guzikiewicz, wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej Stoczni Gdańskiej. My jednak obawiamy się, że wówczas większość nakładu miesięcznika utknęłaby w biurach komisji, a chodzi przecież o to, by każdy członek „S” mógł bez przeszkód dowiedzieć się, co robi Związek. Chcemy jednak na konkretne propozycje pomocy.

„Dlatego taki dziwny format i wyblakłe kolory, mógłby być zszyty” – to najczęstsze zarzuty kierowane pod adresem „Magazynu”. Mamy nadzieję, że kiedyś, gdy będziemy mieli pieniądze, nasze piśmo będzie wyglądało jak „Businessman” (nie jesteśmy przecież mniej wariaci od kapitalistów), a przynajmniej jak zachodnie piśma związkowe. Na razie na formę nie mamy wpływu – chcielibyśmy jednak, aby przynajmniej treść spełniała oczekiwania naszych Czytelników.

Czytelnicy chcieliby, aby ich piśmo było jak najlepsze. Proszą Państwo, między innymi, o artykuły na tematy polityczne, o bezrobociu i problemach budżetówki. „Magazyn” powinien ujawniać osoby skorpupowane i nieuczciwe w zakładach pracy, pokazywać wykorzy-



## Listy do redakcji

*Bardzo trudno jest pisać o tym, co przeżywam od dwóch lat, ale wolę pisać – bo wstydziłabym się powiedzieć. Mój mąż od dwóch lat nie ma pracy, a co najgorsze nawet prawa do zasiłku dla bezrobotnych. Jak mi jest ciężko, sama to wiem. Do wypłaty 2 700, a sam czynsz to ponad półtora miliona, doliczyć należy opłatę za gaz i światło. Na przeżycie dla dwóch osób mało co zostaje, a przecież ja dojeżdżam do pracy i przejazd też kosztują. Koszmar. Mąż – owszem – szuka pracy, lecz kto zatrudni mężczyznę w wieku 46 lat? Zresztą, może już przyzwyczaił się do tego, że wszędzie praca tylko dla młodych? Nie wiem, najgorsze jak ma kryzys i wtedy znajdują się koledzy i postawią piwo – koszmar. Po paru dniach kryzys mija i znowu szukanie przez kilka miesięcy pracy. A przecież przepracował 29 lat w stoczni. Nie chcę „kokosów”, ale przecież 2 mln do kasy domowej jest mi potrzebne. Czarne myśli mnie nachodzą, jak pomyśle, co się stanie, gdy zachoruję?*

*Jaśniejszą stroną ostatnich dwóch lat to mój syn. Skończył w 1991 roku ZSZ (samochodową), potem rozpoczął naukę w TBO Stoczni Gdańskiej SA, przez prawie półtora roku był na zasiłku. No cóż, w szkole wieczorowej też są opłaty. Ze swojego zasiłku opłacał nam rachunek za telefon i TV, w 1992 roku założył nam TV-kablową, której rachunki też opłaca. Pomaga mi moja Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”, a szczególnie przewodniczący, który pomógł w znalezieniu pracy dla syna w stoczni. (...) Jutro syn broni pracę dyplomową – trzymam kciuki.*

*Boję się bardzo najbliższych miesięcy. Jak długo ceny będą „szły” w górę? A jak będą redukcje w pracy i ja po 30 latach zostanę bez pracy – strach pomyśleć. Najgorsze, że wszystko widzę w czarnych kolorach, bo żyje się coraz gorzej. Marzeniem moim jest, aby chociaż 50% postulatów i spraw wnoszonych przez „Solidarność” i p. Krzaklewskiego było zrealizowanych. Chociaż tyle. Na pewno mnie i innym byłoby lżej żyć.*

Czytelniczka z Gdańska



Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

	pokój	tax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	157	31 88 54	384 352
Członkowie Prezydium	107		384 260 384 361
Kadry i administracja	124		384 297
Księgowość i kasa	122		384 316
Biuro	112a		384 305
Dział Kontaktów z KZ, radca prawny	105		310 444 384 274
„Magazyn »Solidarność«”	112, 114	31 71 21	384 272
„Radiowa Agencja »Solidarność«”	111		384 221
Dział Szkoleń	117		384 276
Dział Socjalno-Turystyczny	113		384 388
Biuro Konsultacyjno-Prawne	110		384 469
Kolo Emerytów i Rencistów pn., czw. i pt. 10.00-16.00 120			384 371
Biuro ds. BHP pn., czw. i pt. 10.00-16.00	113		384 204
Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych	116a		384 340
Biuro Pracy	14		31 34 67
Sekretariat Reg. Sekcji Branżowych	126		384 490
Reg. Sekcja Służby Zdrowia śr., pt., 9.30-15.30 czw. 14.30-18.30	115		384 363
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118		384 422
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów wt., pt. 9.30-15.30	120		384 371
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	120		384 371
Redakcja „Przeglądu Oświatowego”	119		384 349
Spółka z o.o. „Akwen”	121		384 400
Spółka z o.o. „Przekaz”	129		384 475 31 76 12
Fundacja Gosp. Emerytów i Rencistów	24a		384 241

Oddziały Biura Zarządu Regionu

Gdynia			20 61 82
Kartuzy			81 31 00
Starogard Gdański		0 69	22 220
Tczew		0 69	31 29 96
Kościerzyna		0 58	86 44 26
Puck			73 22 37
Wejherowo			72 42 49

stywanie pracowników” – czytamy w jednej z ankiet. „Piszcie także o dygnitarzach, którzy zapomnieli o związkowych korzeniach” – napisał Czytelnik z Tczewa.

Apelujecie także: „Oprócz poważnych tematów powinno znaleźć się miejsce na rozrywkę typu krzyżówki, humor, przepisy kulinarne, które umożliwiłyby jeść tanio, ale zdrowo”.

Największe zainteresowanie budzi działalność Związku, a szczególnie komisji zakładowych, Zarządu Regionu, Komisji Krajowej, a nawet OPZZ. „W miarę możliwości więcej wiadomości z przeprowadzanych rozmów z rządem – gdyż prasa informacyjna na ten temat podaje w skrócie i zgodnie z własną opcją polityczną”. Cykl miesięczny powoduje, że trudno będzie spełnić postulat aktualności.

(MK)

**J** Członkowie „S” przy „Poldom” Gdynia poprosili nas o opublikowanie podziękowań, co też czynimy:

**Państwowa Inspekcja Pracy w Gdańsku**

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” przy P.P.U. „POLDOM” Gdynia postanowiła złożyć podziękowanie na ręce Państwowej Inspekcji Pracy w Gdańsku za kontrole w spółkach: „POLDOM”, „MAXBUD”, „UNIDOM”, „BASTRA”, które zostały przeprowadzone przez nadinspektora pracy mgr inż. **Ewę Major**.

Pracę wykonaną przez nadinspektora oceniamy bardzo wysoko i stwierdzamy, że znacznie ułatwiła nam działania na styku zarządy spółek a związek zawodowy.

Za komisję  
– przewodniczący KM NSZZ „S”  
**Jerzy Rosiński**

*W dalszym ciągu  
prosimy o nadsyłanie  
ankiet!*

**reklama  
bez kompromisu**

### Czy to możliwe, aby:

- Twoje ogłoszenia trafiło bezpośrednio do konsumenta?
- Twoje ogłoszenie nie trafiło w próżnię?
- Twoje ogłoszenie czytała cała rodzina?
- Twoje ogłoszenie było obecne w domach przez cały rok?
- Twoje ogłoszenie dotarło dokładnie tam gdzie chciałeś i.

Proponujemy Państwu zamieszczanie reklam w jedynym kolorowym miesięczniku wydawanym w województwie gdańskim o nakładzie 52 000 egzemplarzy. Miesięcznik będzie dostarczany za darmo bezpośrednio do domów wszystkich subskrybentów, którzy są zarejestrowani w komputerowej ewidencji członków „Solidarności” Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

**mówimy  
tak**

## Klub Przyjaciół MAGAZYNU Solidarności

### **Kto może zostać naszym przyjacielem?**

Członkami Klubu mogą zostać sympatycy i członkowie Związku oraz poszczególne struktury NSZZ "S" - sekcje branżowe, komisje zakładowe itp. Wystarczy, że zainteresowany wpłaci na konto "Magazynu" pół miliona złotych lub wielokrotność tej sumy.

### **Do czego posłużą Wasze pieniądze?**

Zgromadzone w ten sposób fundusze zostaną przeznaczone wyłącznie na potrzeby naszego pisma – chcemy poprawić jego jakość

### **Co damy naszym przyjaciółom?**

Będziemy publikować listę przyjaciół „Magazynu”, a wśród tych, którzy wpłacą powyżej 3 mln złotych, wylosujemy nagrody. Członkowie naszego Klubu będą mogli rozprawdzać przy pomocy naszej sieci kolportażu swoje materiały reklamowe.